

Adam Mickiewicz 1798 — 1855



archiwum

BADŹ GOTÓW

MIESIĘCZNIK HARCERZY

ROK VIII No. 10/11
PAŹDZIERNIK 1955
LISTOPAD



Adam Mickiewicz.

urodził się 24 grudnia 1798 r. w Zaosiu koło Nowogródka.

Ojciec jego, prawnik z zawodu, pochodził z drobnej szlachty zaściankowej. Z lat dziecinnych poeta zanotujemy pożar Nowogródka 1810 r., śmierć ojca i przemarsz wojsk napoleońskich w 1812 r., bo te przeżycia znajdują wyraz w "Panu Tadeuszu", pięknie nazwane "kraj lat dziecinnych". Gdy czytamy "Pana Tadeusza", pamiętajmy, że młody Tadeusz Soplica jest wiernym odbiciem samego poety.

Świadomość czym była Polska, dlaczego jest się i warto być Polakiem wyniósł poeta z domu rodzinnego. Dom bowiem w owych czasach podobnie jak i dzisiaj dawał początki wychowania narodowego. Zbawienną rolę odegrał tu wpływ Matki.

W 1815 r. Adam udaje się do Wilna i zapisuje się na wydział matematyczno-przyrodniczy, zapewne pod wpływem kanonika Mickiewicza, który wystarał się mu o stypendium. Po roku studiów Adam przenosi się na wydział humanistyczny.

Uniwersytet wileński znajdował się wówczas w stanie rozkwitu będąc opieką kś. Adama Czartoryskiego, który uzyskał od cara duże swobody dla ulubionej uczelni. W owym czasie uniwersytet spełniał rolę kuratorium szkolnego kierując szkolnictwem średnim i ludowym swej prowincji

Adam wchodzi w wir życia młodzieżowego i naukowego i wkrótce zaczyna odgrywać rolę przodowniczą wśród młodzieży akademickiej.

Powszechnie wierzono wówczas, że oświata będzie najlepszym środkiem wydobywania się z niewoli i podniesienia poziomu życia narodowego. Z d o b y ć jak najwięcej wiedzy stało się obowiązkiem patriotycznym. Wobec tego młodzież samorzutnie przy cichym poparciu profesorów uniwersytetu zakłada kółka samokształceniowe i naukowe.

Adam Mickiewicz do spółki z Fr. Malewskim, Janem Czeczotem, Józ. Jeżowskim i Tom. Zanem zakładają 1. paźdz. 1817 w Wilnie Towarzystwo Filomatów czyli z grecka miłośników nauki. Nieco później powstaje Towarzystwo Filaretów i Promienistych z T. Zanem na czele.

Nasze hasła: Ojczyzna, Nauka i Cnota przyjęliśmy od filomatów i filaretów. Organizacyjne ich zasady przypominają nasz system zastępowy z tym, że warunkiem należenia do filomatów było przygotowanie pracy naukowej co pewien czas. Prace te oceniali koledzy na zebraniach naukowych. Opinia kolegów była b. wymagająca i zawzięcie tępiła tzw. "złotą młodzież", która marnowała studia.

Ukończywszy studia Mickiewicz rozpoczyna praktykę nauczycielską w Kownie w 1819 po wakacjach. Jako stypendysta rządowy musiał odsłużyć pewną ilość lat w wyznaczonej mu miejscowości; w ten sposób uniwersytet dysponował znaczną ilością młodych ludzi, których wysyłał w teren do krzewienia oświaty.

Adam zaczyna uczyć, ale nadal jest członkiem filomatów i wysyła do Wilna swe referaty - około 20 - a najczęściej wiersze.

" Oda do młodości", "Pieśń filaretów" stają się programem owej młodzieży. Doskonale rozwijający się uniwersytet wileński staje się solą w oku Rosjan, bo krzewi polskość na ziemiach, które pragną wcielić do cesarstwa, a wszystko co polskie wytępić.

Okazji dostarcza niewinny napis ucznia Michała Platera na tablicy w klasie V gimn. wil.: "Vivat Konstytucja 3 maja, o jak słodkie wspomnienie dla Polaków". Jeden z kolegów dopisał: "Lecz nie masz, kto by się o nią upomniał" !



Taki napis to już rewolucja zdaniem Rosjan. W. ks. Konstanty każe aresztować prof. Twardowskiego rektora uniwersytetu oraz kilkudziesięciu uczniów. Jeden z nich Jankowski - autor najbardziej złośliwych wierszyków przeciwko carowi i Katarzynie II załamał się na śledztwie i wydał kolegów nazwiska.

Nastąpiły liczne aresztowania w nocy z 23-24.X. 1823. Aresztowanych osadzono w celi bazylińskiego klasztoru. Wierny reportaż tego znajdujemy w Dziadach III cz.

Mickiewicza i jego kolegów skazano na deportację - przeniesienie w tereny gdzie nie ma Polaków. Tam pozwolono im wykonywać nawet swe zawody, byleby tylko nie mogli działać wśród Polaków.

W dniu 25. paźdz. 1824 Mickiewicz opuszcza Wilno, by go już nigdy nie zobaczyć.

Owoce podróży po Krymie są Sonety Krymskie. W Moskwie i Petersburgu poznaje wybitniejszych Moskali, z których jeden później ułatwi mu wyjazd z Rosji w maju 1829r. W czasie pobytu w Rosji dojrzewa u poety Konrad Wallenrod.

Gdy Nowosilcow przeczytał Konrada, czyni zabiegi, by Mickiewicza ponownie aresztować jako jednostkę niebezpieczną dla Rosji. Na szczęście przyjaciele Adama przetrzymali nakaz jego aresztowania w biurku nieco dłużej tak, że poeta zdążył w międzyczasie odpłynąć z Kronsztadu. 1829r.

Przez Niemcy - Szwajcarię udaje się do Rzymu. Na wiadomość o wybuchu powstania listopadowego udaje się do Łukowa w Poznańskim, ale do powstańców się nie przedostaje. Z uchodźcami jedzie do Drezna. Tam pisze „Dziady, cz. III. następnie do Paryża.

Potępieńcze swary na temat kto odpowiada za upadek powstania poetę do „ucieczki” w krainę poezji. Powstaje Pan Tadeusz zrodzony z tęsknoty za krajem.

Po pewnym czasie żeni się: rosnąca rodzina każe poecie „chodzić” po ziemi, zarobkować. Jakiś czas uczy łaciny w Lousanne w Szwajcarii, Gdy mógł się habilitować na stałego profesora łaciny na uniwersytecie, pojawia się możliwość objęcia katedry literatur słowiańskich w Sorbonie.

Podjęmuje się tego z poczucia obowiązku narodowego. Wykłady Mickiewicza cieszą się popularnością wśród Polaków i obcych. Po 4 latach wykładów zostaje zwolniony, ponieważ propaguje w nich towianizm.

Pracuje jakiś czas jako bibliotekarz. Wydaje Trybunę Ludów, latem 1848 organizuje Legion rzymski, albo Mickiewiczowski jak chcą niektórzy.

W 1855 w okresie wojny Krymskiej zaistniała możliwość organizacji wojska polskiego w Turcji, gdzie działa Sadyk-pasza Czajkowski.

W Konstantynopolu nabawia się dyzenterii czy cholery i umiera 26 listopada 1855r.

Pochowany na cmentarzu Montmorency w Paryżu 21 stycznia 1856.

W r. 1890 sprowadzono jego zwłoki do Krakowa i pochowano w grobach zasłużonych na Wawelu 4 lipca.

Pobieżny życiorys poety ukazuje odrazu, że ideały harcerskie znalazły w nim pełny wyraz.

Przez stworzenie organizacji filomacko - filaretckiej dał polskiej młodzieży piękny wzór jak pożytecznie zorganizować lata młodzieńcze. W istotnych swych poczynaniach my harcerze naśladujemy filomatów i filaretów. Obecnie zaś po naszych doświadczeniach ze wschodnim sąsiadem oraz po latach uchodźczego życia stale narastających - rozumiemy go lepiej aniżeli poprzednie pokolenia.

Służba Bogu i Polsce całe życie bez reszty, zjawianie się zawsze tam, gdzie potrzeba tej służby, wierność młodzieńczym ideałom filomacko - filaretckim aż do skonu - to najważniejsze ideały, które my przeciętni śmiertelnicy możemy z łatwością w nim naśladować. Są zawsze w zasięgu naszych ambitnych możliwości harcerskich.

l.XI.1819.

wyjątek z Pieśni Filaretów

I.P.

Pochlebstwo, chytrość i zbytek
Niech każdy przed progiem miota
Bo tu wieczny ma przybytek
Ojczyzna, nauka, cnota.

Pomni na przysięgę swoją
I w każdej chwili żywota
Niech mu na myśli stoją
Ojczyzna, nauki, cnota!

Dojdziemy choć przykrą drogą,
Gdy brat bratu rękę poda,
Bo nam i nieba pomogą,
I męstwo, praca i zgoda!

- 3 -



archiwum



J. Hebda.

① Majsterkowanie

Pociąg do masterkowania jest jedną z cech charakterystycznych okresu "drugiego dzieciństwa". Psychologowie doszli do wniosku, że objaw ten jest przejawem instynktu eksperymentatorskiego lub konstruktorskiego, który każe chłopcom robić proce, budować fortece czy ku utraپieniu starszych wykrecać części z zegarka lub radia.

Robienie przeróżnych przedmiotów wymaga naturalnie bogactwa materiału. Trzeba go zdobyć. I tu w grę wchodzi inna cecha, ściśle łącząca się z instynktem konstruktorskim, mianowicie kolekcjonierstwo. Kieszenie chłopców wypełniają dziesiątki przedmiotów, które w oczach dorosłych są bezwartościowymi rupieciami, ale dla malców stanowią skarb bezcenny. Srubki, gwoździe, korki, guziki, drut, sznurek - tyle pożytecznych rzeczy można z nich wyczarować.

Pożyteczność - i to jest ważne. Chłopiec nigdy nie weźmie się do konstruowania czegoś, co go nie ciekawi i co mu na nic się nie przyda. Przedmioty wykonywane służą do zabawy. O tym trzeba pamiętać. Majsterkowanie jest nieodzowną częścią składową każdej zbiórki zachowej. Ma iść po linii zainteresowań zachów, ale jednocześnie powinno spełniać swe zadania wychowawcze, to znaczy: Pomagać formowaniu się woli. Od planowania do realizacji a więc ostatecznego wykonania pracy, daleka droga i dobre chęci na nic się nie zdadzą, jeśli chłopcu brak wytrwania. Wytrwanie jest początkiem woli a ta z kolei wiedzie do narodzin poczucia obowiązku. Trzeba więc zwracać uwagę na to, by zawsze wykończył raz rozpoczętą pracę. Uczyć celowości wysiłku i poszanowania dla pracy. Jeśli zach wykona daną zabawkę, która mu potem służy w zabawie lub ozdobi kącik gromady - wie, że jego trud nie poszedł na marne: Uczyć samodzielności i zaradności. Zach robi wszystko sam. Wódz udziela wskazówek i służy radą: Rozwinąć uczucia estetyczne przez ładne i staranne wykończenie przedmiotów.

Przy planowaniu majsterkowania trzeba wziąć pod uwagę wiek zachów. W zależności od poziomu rozwoju umysłowego dziecko jest skłonne albo do schematyzowania t.zn. upraszczania form obiektów albo do wiernego ich odtwarzania. Jeśli więc chodzi o typy majsterkowania: odpowiednio przystosowane do wymagań danego okresu rozwojowego, podzielić je można na dwie grupy:

"Modele rzeczywistości": dzidy, miecze, czapki, papierowe itd. dla młodszych zachów /7 do 10 roku życia/

Konstrukcje zdolne do funkcjonowania: maszcik z flagą, młynek wodny, itd. dla zachów starszych /9 do 11 roku życia/.

Co dawać zachom do robienia? Wachlarz możliwości jest olbrzymi. Jest w czym wybierać. Każdy rodzaj majsterkowania jest doskonały pod warunkiem, że harmonizuje z całością zbiórki. Przypatrzmy się części programu zbiórki a zobaczymy jak poszczególne jego punkty /gawęda, majsterkowanie, gry/ ściśle się ze sobą zazębiają i wzajemnie uzupełniają.

Gawęda: Dawid i Goliat.

Gra: Wyścig kwadryg /król Dawid jeździł kwadrygą/.

Majsterkowanie: Proce.

Gra: Celowanie z proc do celu.

Temat gawędy podsuwa rodzaj majsterkowania, zuchy wykonują daną rzecz i uczą się jej używać praktycznie.

A oto kilka sugestii: - Rysowanie: ołówkiem i kredkami. Malowanie farbami. Szycie, naprawianie, cerowanie, sprzątanie, itd. Robótki z papieru, tektury i kartonu: samoloty, jaskółki, pajace, latawce, wycinanki.

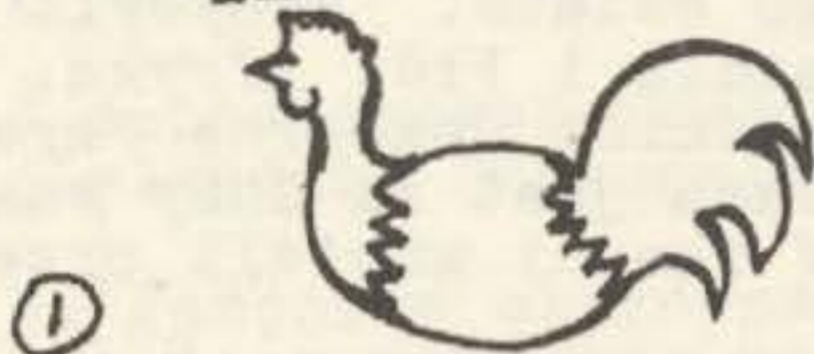
Zabawki ze skrawców filcu, pluszu itp. materiałów. Przedmioty z drzewa i kory: karmiki, skrzyńeczki, na gniazda, wieszaki, gwizdki, fujarki, sikawki, okręciki, baki. Przedmioty z szyszek, pudełek, szpulek, kasztanów, żołądzi, korków itd.

Modele maszciki, wiatraki, tratwy, zegary słoneczne, młynki wodne, żaglówki. Inne zabawy: śmigi, telefony.



Przybory do gier: Szczudła, skakenki, klipa, serso, piłki, łyżwy, sanki, Lepienie w glinie i plastelinie. Roboty z ziemi i piasku: grotty, fortece, tany, porty. Wianki, pisanki, palmy, Marzanna, ozdoby choinkowe. Broń: totemy, tarcze, dzidy, żuki, tomahawki, topory kamienne, kusze, proce. Majsterkowanie cyklowe: helmy, pióropusze, czapki, gwiazdy /dla kolędników/, naszyjniki, szalasy, chorągiewki.

Majsterkowanie

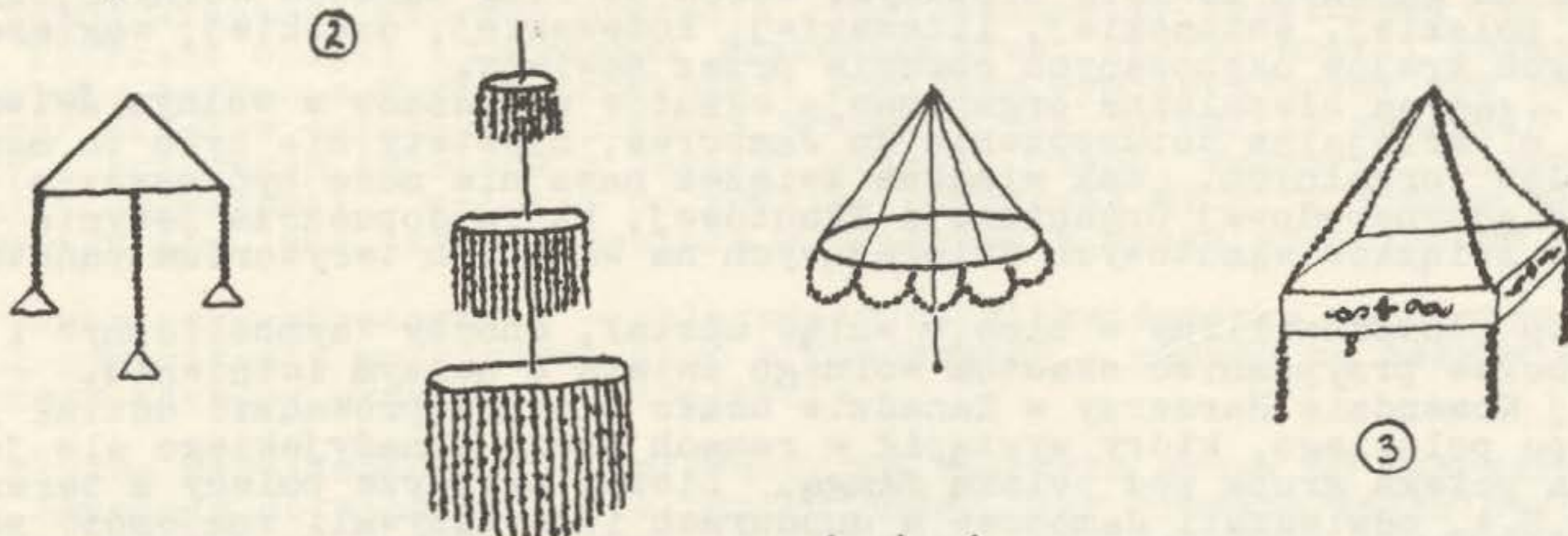


choinkowe.



Zbliża się Boże Narodzenie. Zaczniemy więc nasze majsterkowanie od ozdobienia choinki gromady zabawkami własnoręcznie wykonanymi przez zuchów. Na-przód zastanówmy się jakie materiały będą nam potrzebne. Przede wszystkim kolorowy papier i bibuła, różnych barw, żółta wata, tektura lub karton, szyszki, orzechy, pudełka od zapalek, drut, klej, nożyce. Mamy wszystko co trzeba? Bierzemy się więc do pracy.

Najłatwiej chyba, i najtaniej, będzie wystarać się o puste skorupki od jajek. Ze skorupki tych można porobić dziesiątki różnych ozdób: Chińczyków, murzynów, królów, lalek, św. Mikołajów itp. Oczy, nos, usta itp. maluje się farbą, dodaje brwi, wasy, brody, włosy z włóczki lub waty, czapki, korony itd. wycina się z korolowego papieru lub bibułki i zabawki gotowe. Patrz rys.1.



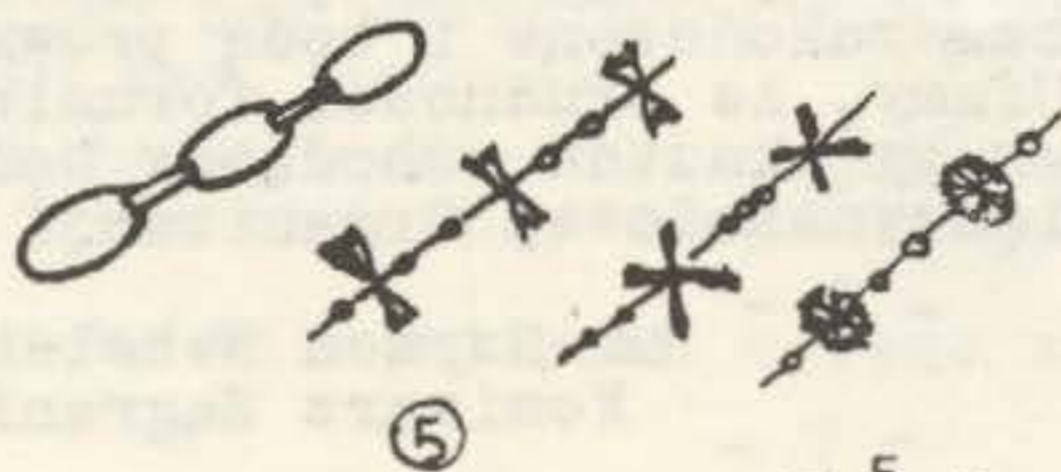
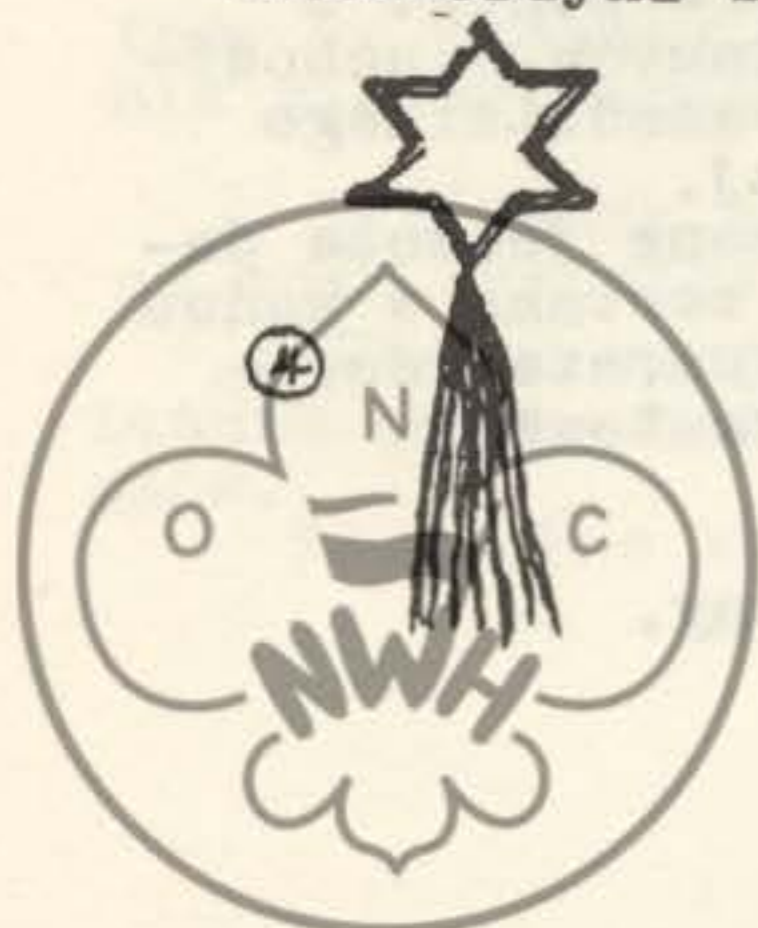
Przypatrzmy się teraz rysunkom pajaków i karuzel. /rys.2./ Robi się je z tektury oklejonej kolorowym papierem. Na nici nanizuje się paciorki.

Cacko na rys.3. powstało z szufladki pudełka od zapalek. Wspaniały ogon komety /rys.4./ powstał z cienutkich pasków bibułki. Łańcuszek na rys.5 utworzony jest z dziesiątków ogniów zlepionych z korolowego papieru. Łańcuszki b,c,d składają się ze słomek, paciorków i bibuły.

Rozetka /rys.6./ to wachlarz kolorowej bibuły z nalepionym pośrodku aniołkiem, gwiazdką lub tp.

Orzechy włoskie i szyszki pomalowane na srebrno lub złoto wyglądają na choince bardzo pięknie.

Lichtorzki skręcamy z drutu w formę sprężyny.





Jamboree.

W dniach 18 - 28 sierpnia odbył się VIII Światowy Zlot Skautów /Jamboree/, zwany "Jamboree Nowych Horyzontów". Miejsce Zlotu Niagara - on - the Lake w prowincji Ontario na granicy amerykańsko - kanadyjskiej uchodzi za jeden najbardziej malowniczych zakątków świata.

Leży nad rzeką Niagara, przy jej ujściu do jeziora Ontario, kilka mil zaledwie od słynnych wodospadów.

Zlot zgromadził 11,000 skautów z 64 krajów wolnego świata. Przybyli chłopcy z tak dalekich stron jak Formoza i Chile, Islandia i Płd. Afryka. Liczba uczestników chociaż mniejsza nieco jak na poprzednich Jamboree /zresztą celowo ograniczona przez skautów kanadyjskich/ uważana jest za duży sukces biorąc pod uwagę olbrzymie odległości, które niektórzy skauci musieli przebyć i wysokie koszty podróży.

Było to pierwsze w historii skautingu Jamboree poza Europą i według zgodnej opinii uczestników i obserwatorów było znakomicie zorganizowane. Pogoda naogół dopisała - w dniu otwarcia Zlotu było ponad 100 F. t.zn. prawie 40 C. - Chociaż Jamboree zostało dotknięte "Ogonem" jednego z tegorocznych huraganów, które przeszły nad Ameryką w ciągu lata, i pewnego pięknego dnia ok. 20% namiotów zostało zwalonych przez burzę, to zresztą nie popsuło dobrych humorów.

Cieniem, który rozciągał się nad tym Jamboree, podobnie jak nad wszystkimi imprezami skautowymi od zakończenia II Wojny Światowej, był brak chłopców z krajów za żelazną kurtyną, krajów, gdzie niegdyś bujnie rozwijał się ruch skautowy i których przedstawiciele brali licznie udział w zlotach międzynarodowych. Pewna ilość chłopców z tych krajów, którzy mieszkają obecnie jako uchodźcy w Kanadzie lub U.S.A. przybyła w ramach reprezentacji tych krajów.

Jednak na głównym maszcie zlotowym, wśród 64 flag narodów wolnych, brak było flagi polskiej, estońskiej, litewskiej, łotewskiej, czeskiej, węgierskiej i innych krajów okupowanych obecnie przez Sowietów.

Z.H.P. jedyna niezależna organizacja skautów uchodźców w wolnym świecie starał się o oficjalne dopuszczenie do Jamboree, niestety nie było to możliwe względów formalnych. Jak wiadomo związek nasz nie może być narazie członkiem Międzynarodowej Organizacji Skautowej, która dopuszcza jedynie członkostwo związków skautowych działających na własnych terytorium państwowym.

Mimo to postanowiliśmy w zlocie wziąć udział, choćby "symboliczny" i z okazji Jamboree przypomnieć skautom wolnego świata o naszym istnieniu.

Naszej Komendzie Harcerzy w Kanadzie udało się przeprowadzić udział jednego zastępu polskiego, który wystąpił w ramach obozu kanadyjskiego ale jako samodzielna polska grupa pod polską flagą. Liczni harcerze polscy z terenu Kanady i U.S.A. odwiedzali Jamboree w mundurach i nawiązywali znajomość ze skautami z różnych zakątków świata.

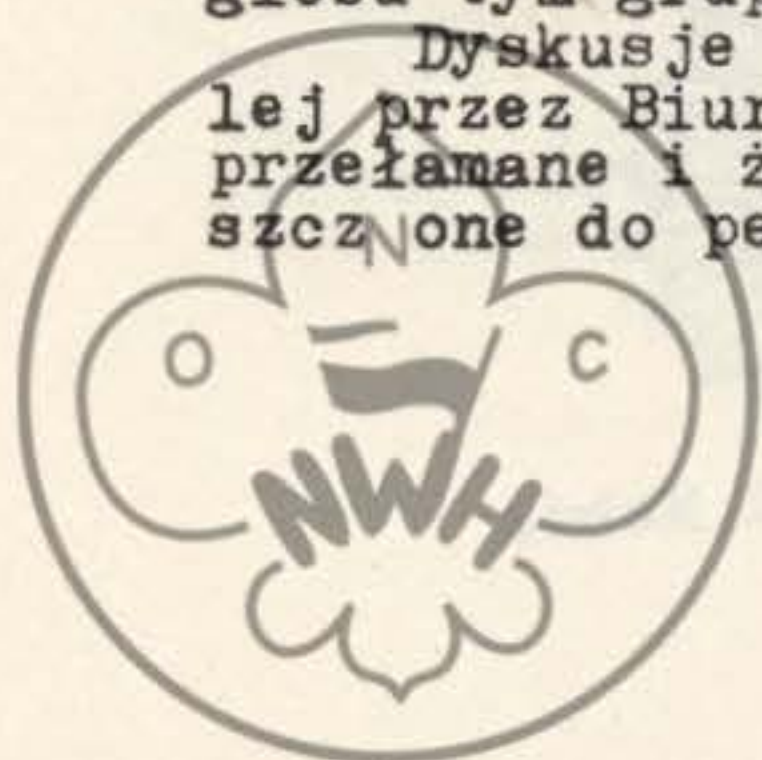
Redakcja "Bądź Gotów" wydała z okazji Jamboree, numer sierpniowy w języku angielskim i francuskim. Egzemplarze tego wydania były rozesłane do wszystkich organizacji skautowych oraz szczerze rozdawanych przez naszych harcerzy skautom innych narodów poznanym na Jamboree. Numer zlotowy "Bądź Gotów" poza szeregiem informacji o polskim ruchu harcerskim, podkreślał idee światowego braterstwa skautowego, która niestety nie jest w pełni stosowana wobec młodzieży z za żelaznej kurtyny.

W dniu 21 sierpnia odbyło się na terenie Jamboree zebranie delegatów Grup Skautowych uchodźczych z udziałem Dyrektora Międzynarodowego Biura Skautowego. Zebranie, w którym uczestniczyli liczni przedstawiciele Z.H.P. z terenu Kanady i U.S.A., przedyskutowało bolączki i problemy skautów - uchodźców i wysunęło pewne dezyderaty, idące w kierunku udzielania samodzielnego głosu tym grupom w ramach Międzynarodowej Organizacji Skautowej.

Dyskusje te nie zostały jeszcze zakończone i będą prowadzone jeszcze dalej przez Biuro Międzynarodowe. Ufamy, że trudności formalne zostaną w końcu przełamane i że Z.H.P. oraz inne grupy skautów uchodźców będą zarazem dopuszczone do pełnego członkostwa Międzynarodowej Organizacji Skautowej.

- 6 -

hm. Szymon Nebelski
Komisarz Zagraniczny.



archiwum

Migawki Jamborowe.

W Jamboree wzięło udział 11179 skautów z wszystkich części świata z wyjątkiem krajów bloku komunistycznego, w których skauting jest zakazany. Najsilniejszą delegację stanowili gospodarze. Reprezentacja Kanady składała się z 5458 skautów.

Ponad tysiąc przysłała również Francja, St. Zjednoczone i W. Brytania. Odrodzony skauting niemiecki reprezentowało III młodych Niemców. Po jednym skaucie przysłały: Argentyna, Egipt, Iran, Koreja, Boliwia, Salwador, Nikaragua i Syria.

Z zaproszonych krajów następujące nie nadesłały reprezentacji: Costa Rica, Islandia, Portugalia, Turcja, Urugwaj.

Na Jamboree obozowano w dziesięciu podobozach przyczym każdy podobóz składał się z możliwie największej ilości grup narodowych. W każdym podobozie była grupa kanadyjska /500 chłopców/. Komendantem zlotu był zastępca Naczelnego Skauta Kanady Jackson Dodds. Poza skautami z orientalnych krajów jak Kuwait i Izrael można było spotkać tak oryginalnych skautów jak Chińczycy z Formozy, Eskimosi i Indianie.

Brama obozowa skautów z Calgary /Kanada/ ozdobiona była napisem "witajcie" w piętnastu językach, między innymi w polskim.

W czasie Jamboree Lord Rowallan, Naczelnny Skaut Wspólnoty Brytyjskiej dokonał otwarcia narodowej wystawy kanadyjskiej w Toronto. Jednym z eksponatów była rzeźba Baden-Powella, naturalnej wielkości, wykonana w masle i wystawiona w oszklonej lodowni przez Związek Producentów Masła w Ontario.

Wśród skautów, których nakrycia głowy stanowiły kapelusze, turbany, bereety, futrzane czapki i furazerki brakowało tych, którzy nosili rogatywki i tych wielu innych z Europy środkowej. Pomiedzy wymieniającymi swe odznaki /change/ skautów świata rozspiewani Francuzi nie potrafili zastąpić całej Europy i pogodnych chłopców z Węgier, Polski, Czech, Bułgarii, Litwy, Łotwy, Rumunii, Jugosławii. Wrócili do rodziny skautowej Włosi i Niemcy ale oni nie wypełniają luki, która powstała w braterskim kręgu splecionych rąk.

Tegoroczny eksperyment - polegający na zlikwidowaniu podobozów narodowych i pomieszczeniu mniejszych grup w podobozach - uznano za całkowicie udany i bliższy ideałów skautowego współżycia.

Służbę bezpieczeństwa i informacyjną tworzyła grupa 60 starszych skautów. Należała do nich kontrola publiczności przy bramach wejściowych zwiedzającej obóz za 25 centów, biuro zgubionych i znalezionych przedmiotów, oraz ogólne bezpieczeństwo obozu. Wspomagani oni byli przez czterech malowniczych policjantów konnych.

Uczestnicy zlotu byli informowani o wydarzeniach dnia przez dziennik obozowy ukazujący się języku angielskim i francuskim - "Jamboree Journal".

Obóz wolno było zwiedzać siedem na dziesięć dni zlotowych. Dzieci i młodzież skautowa w mundurach miały wstęp wolny.

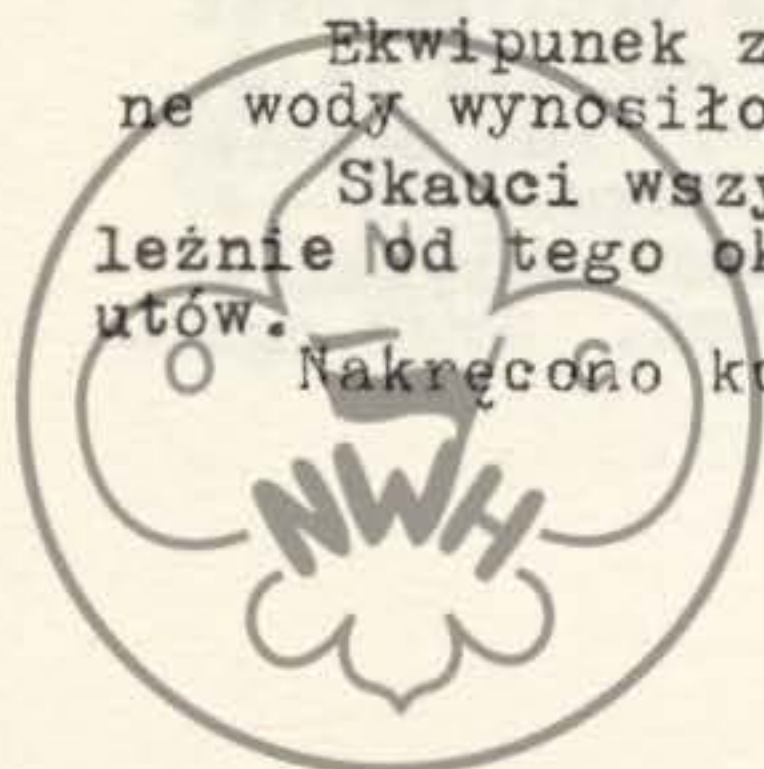
Dla uczczenia Jamboree poczta kanadyjska wydała specjalny znaczek pocztowy "w uznaniu zasług międzynarodowego ruchu skautowego dla dzieła zbliżenia między narodami".

Ekwipunek zlotowy był ubezpieczony na 388 tys. dolarów. Zużycie dzienne wody wynosiło 150 tys. galonów.

Skauti wszystkich wyznań mieli zapewnioną służbę duszpasterską, a niezależnie od tego okoliczne kościoły zorganizowały specjalne nabożeństwa dla skautów.

Nakręcono kolorowy film z życia całego zlotu i podobozów.

hm. R.Kaczorowski.



ZLOT W JAMVILLE



Trudno mi jest bardzo coś o naszej Wyprawie Złotowej napisać, bo chwalić się jakoś nie wypada, a ganić to już inni potrafią lepiej ode mnie.

Ileż pracy i samozaparcia kosztowała Komendę tą "Międzynarodowa Impreza" - która naprawdę dobrze się udała - tak powiedział ktoś z naszych szeregow.

Pogoda była piękna, pełna słońca, gdy o godzinie 5, 30 pierwszy zastęp z Noeux les Mines, wsiadał do autobusu. Po drodze zabraliśmy Druha Komendanta hm. Fr. Koniecznego i Druha phm. Stasia Lusiewicza. O godzinie 6-tej z przed domu Druha Przewodniczącego Feliksa Kozala, zabieramy jeden zastęp z Drużyny Harnes i jeden zastęp z Drużyny Abscon. Zegnani serdecznie

przez Druha Przewodniczącego i rodziców, ruszamy w drogę po dalsze zastępy. Zajeżdżamy do Rouvroy; tu wsiadają Druh hm. Tadek Kwiatkowski, Druh dz. harc. Szymański, Druh dr. ppr. Józek Czechlewski i dwa zastępy harcerzy.

Komendant zarządza zbiórkę i przekazuje przewodnictwo Drużyny Złotowej Druhowi Józkowi Czechlewskiemu. O godz. 6.30 żegnani przez Druha hm. Kapellę, prezesa KPH. Pana Andrzejewskiego i Rodziców, ruszamy ze śpiewem na ustach i silnym przekonaniu, że o godzinie 10-tej będziemy mogli zwiedzać słynne pamiątki miasta stołecznego Paryż, a niektórym zależało bardzo na tym, by móc wejść na wieżę EIFFLA.

Trzydzieści minut później autobus nasz zatrzymuje się w czystym polu, sześć kilometrów od miasta Arras. Pytamy co jest? Szofer nie potrafi dać odpowiedzi, tylko wysiada i auto-stopem dostaje się do miasta. Zabiera ze sobą dwóch mechaników i jazda z powrotem. Po godzinnym grzebaniu okazuje się że "sprężyna pękła a zapasowej nie mają. Zaczyna się dwu godzinna gonitwa po całym mieście Arras w poszukiwaniu tej sprężyny, rezultat taki, że trzeba było starą naprawić. Teraz pytanie, czy za tydzień zajedziemy na miejsce przeznaczenia?

Ale nie! W trzy godziny później zatrzymujemy się w Les Ageux, Ośrodku Harcerskim skąd zabieramy dwa zastępy, - goszczą nas serdecznie herbata, my zaś odpłacamy się piosenką. W Paryżu zabieramy kś. Kapelana, Druha phm. Jasia Biernackiego i jeden zastęp z Blanc Mesnil oraz Druha dz. harc. Stasia Krotkiewskiego, powszechnie zwanego "Lapiducha" albo "Wskazidroga". Jest godz. 5-ta czas wyjeżdżać w kierunku Jambville, a tu w główce każdego harcerza odzywa się chęć zwiedzania Paryża.

Pada rozkaz niema czasu, odjazd. Szofer posłuszny i wybitnie grzeczny Francuz prosi nas, żeby śpiewać. Rozpoczęliśmy "Jak dobrze nam" i tak już bez przerwy aż do samego Jambville, słynnego ośrodka szkoleniowego Scouts Francais, położonego w bardzo pięknej okolicy, koło Melan-Hardrecourt /S.et O/

Po braterskim i gościnnym przywitaniu nas przez Skautmistrza Claude Marchal-a, zastępcę Międzynarodowego Komisarza Skautingu Francuskiego, pana Delssucque, wyznaczono nam teren No. 11 i 7. Dwójkami z rozwiniętą flagą wkraczamy na teren Złotu, a tu ze wszystkich stron witają nas skauci, odpowiadamy im naszym harcerskim "Czuj, czuj, czuwaj."

W mig wiara nasza rozbiła namioty w sąsiedztwie Kanadyjczyków, Ormian i Greków. Pierwszą niespodzianką dla nas była niezapowiedziana wizyta J.E.Ks. Biskupa Jana Rupp-a na naszym biwaku. Dostojny Gość starał się mówić do nas po polsku, udzielając nam swego błogosławieństwa. Jego E.Ks. Biskup opuszczając obóz polski, żegnany przez harcerzy, odpowiedział okrzykiem: "Niech żyje Polska". naco myśmy odpowiedzieli "Viva la France".

Starym zwyczajem po kolacji rozpalono ognisko, symbol ducha skautowego, rozpalonego chęcią robienia dobrze i wznoszącego się ku Stwórcy.

Ogień przypomina nam pierwszych ludzi zgrupowanych dookoła ogniska oraz pierwszy wynalazek człowieka. Harcerze zaś grupując się wokoło ogniska dają wyraz swemu wielkiemu ideałowi: "Służbę Bogu, Polsce i Bliźnim". Sam płomień oznacza się uczuć wznoszonych się ku najwyższemu. Dobru - ku Bogu.

I tak dookoła tego symbolu rozsiadli się nasi bracia skauci Amerykanie, Kanadyjczycy, Polacy, Rosjanie, Francuzi, Ormianie, Grecy i inni. Przy ogni-



sku bawiliśmy się wesoło, śpiewane piosenki skautowe i narodowe oraz podziwialiśmy występy artystyczne poszczególnych narodowości.

Nasi harcerze wystąpili z udaną inscenizacją "Dobry uczynek" i pokazem bardzo oklaskiwanym "Walka Byków". Ognisko zakończono odnowieniem przyrzeczenia, każda narodowość w swoim języku.

Przed pójściem na zasłużony odpoczynek Harcerzy Polscy uformowali koło braterskie dookoła ogniska, by wspólnie podziękować Bogu za doznane łaski. Widząc polaków skupionych w kole, zaraz dołączyli się inni, a Jego E.Ks. Biskup błogosławił modlącym się harcerzom. Harcerze znając wartość modlitwy, zasyłali swe prośby do Boga za swoich braci, rodziców, za tych co cierpią i za Polskę.

Nazajutrz pobudką o godzinie 7-mej, ranna szczerza modlitwa i krzepkie "Kiedy ranne" dodało nam otuchy do przewyciężenia wszystkich trudów i zadań które na nas czekały.

Po śniadaniu odbyło się inauguracyjne i oficjalne otwarcie Zlotu przez uroczyste podniesienie sztandaru. Komendant Zlotu Claude Marchal przemawiając do wszystkich uczestników Zlotu, między innymi zapowiedział /z góry przemyślaną/ przykrą wiadomość, że drużynie amerykańskiej został skradziony sztandar i jeżeli w 20-tu minutach sztandar nie zostanie odnaleziony, odwołuje wszystkie zapowiedziane punkty programu zlotowego. Dobrze schowany w lesie sztandar, odnaleźli nasi harcerze. Natomiast odwołano poszukiwania i uroczyste wręczono znaleziony sztandar drużynie amerykańskiej.

O godz. 8-mej wszyscy udali się na nabożeństwo lub nauki w zakresie własnych wyznań. Harcerze polscy wraz ze skautami francuskimi, częścią Amerykan, Ormian i Kanadyjczyków skupili się przy polnym ołtarzu rzym. kat. Mszę św. celebrował polski ks. Kapelan, oraz kazanie wygłosił w języku polskim i francuskim, a harcerze śpiewali pieśni kościelne podczas całej Mszy Sw.

Zaraz po Mszy Sw. rozpoczęły się zawody między zastępami na dużej polanie a mianowicie:

- 1/ Wścigi z rozbieraniem się i ubieraniem na przestrzeni 300 m.
- 2/ Rozpalanie ogniska i przepalanie sznurka na wysokości jednego metra z dolaniem pół litra wody.
- 3/ Sygnalizacja Morsego.
- 4/ Zbudowanie kwadrygi i wścigi na niej.

Nie we wszystkich przeszkodach nam się poszczęściło, trzeba było ustąpić i dla innych miejsce zaszczytne.

O godz. 12-tej zarządzono obiad. Drużyny skautów pomieszały się między sobą przynosząc suchy prowiant, którym się częstowano wzajemnie. Również i instruktorzy spożywali obiad w braterskiej atmosferze dzieląc się wzajemnie słodyczami i sokami owocowymi.

Zaraz po obiedzie urządzono wielką grę skautową pt. "Ludzie ziemi i ludzie z Marsa". Wszystkich uczestników Zlotu podzielono na dwie grupy czerwonych i niebieskich. Gra polegała na tym, że czerwoni zdobywali schowany latający talerzyk, zaś niebiescy bronili.

Na zakończenie zlotu przybył Komisarz Skautingu Francuskiego p. Delssucque, który w swoim pożegnalnym przemówieniu podkreślał znaczenie tego małego zlotu międzynarodowego. Zaznaczył, że skauting francuski celowo urządza rokrocznie te zloty, przez które pragnie dać możliwość wszystkim narodowościom zamieszkałym na terenie Francji, poznania i zbratania się wzajemnego w grach i zabawach skautowych.

Na zakończenie rozdanie nagród i potężnym Czuj, czuj, czuwaj, żegnamy śmy naszych braci skautów z nadzieją, że w następnym roku zobaczymy się na tym samym miejscu.

hm J.Nedyj

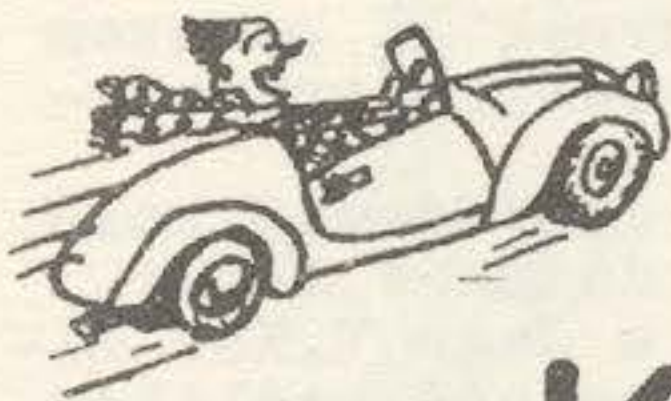


odznaka



zlotowa





TECHNICZNY.

inż. J. Ruśkiewicz

KACIK



SOA



Na 24-tych Targach Poznańskich, które miały miejsce w Polsce w czasie ubiegłego lata, zainteresowanie wzbudziły mały, lecz bardzo elegancki samochodzik "SYRENA". - Jest to pierwszy produkt motorowego przemysłu krajowego /z wyjątkiem motocykla SHL/ przeznaczony do użytku przez szerokie masy społeczeństwa. Do tej pory przemysł krajowy produkował głównie traktory i samochody ciężarowe. Jedynym typem samochodu osobowego był M-20 dość duża i ciężka limuzyna przeznaczona do przewozu wyższych urzędników lub do użytku jako taksówka.

SYRENA, natomiast jest małą, zgrabną czteroosobową limuzyną o nowoczesnych opływowych kształtach. Na wielkość jest mniej więcej taka jak angielski "Morris Minor", lub francuski "Renault 750".+

Nadwozie Syreny jest wykonane częściowo z blachy stalowej a częściowo z drzewa obciągniętego plastycznym materia-

łem dermatoidem. Wnętrze wybite jest wełną w nowoczesne kolorowe desenie, siedzenia z gumy piankowej obciągnięte są sztuczną skórą. Syrena posiada tylko jedną parę drzwi, ale dostęp do tylnych siedzeń jest zupełnie łatwy po przechyleniu oparcia przedniego siedzenia. Te same oparcia dają się bardzo łatwo przechylić do tyłu zmieniając wnętrze Syreny na wygodne podwójne miejsce sypialne. Dla zabezpieczenia pasażerów przed ostrością polskiej zimy, posiada ona efektywny grzejnik wnętrza który w czasie upalnego lata może służyć jako chłodzący wentylator. Pomimo że cena Syreny ma być podobno bardzo niska jest ona świetnie wyposażona w przyrządy pomocnicze, jak n.p., mrugające wskaźniki kierunku, podwójną dwuszybkową wycieraczkę przedniej szyby, lampę sufitową, elektryczny rozrusznik, lampę przenośną do robót w nocy i zegar czasowy. - Szybkość maksymalna Syreny dochodzi do 105 km.godz., /65 mil.godz./ a zużycie paliwa około 8 litrów na 100km., /35 mil z galona/.

Przed zatwierdzeniem produkcji, pięć Syren odbyło próbną podróż naokoło Polski pokrywając 30 tysięcy kilometrów w ciągu dwu tygodni. Wyniki tej próby były dodatnie i amatorzy motoryzacji w kraju oczekują pierwszych produkcyjnych Syren przed upływem roku.

Dla tych z pomiędzy Was, którzy interesują się samochodami z punktu widzenia technicznego, podaję poniżej kilka danych dotyczących Syreny:

SILNIK : Dwucylindrowy, dwutaktowy o pojemności 750 centymetrów sześciennych, rozwijający 27 koni mechanicznych na 3900 obrotów na min. Zasilany gaźnikiem typu Solex, chłodzony wodą systemem termosyfonowym /bez pompy/.

TRANSMISJA : Sprzęgło suche jednotarczowe, mechanizm wolnego koła, czterobiegowa skrzynka biegów z biegiem wstecznym. Bieg trzeci i czwarty o stałym zazębieniu /synchronesh/. Przekładnia główna 1:5, 425.

Hamulec nożny hydrauliczny działa na wszystkie cztery koła, a ręczny mechaniczny na tylne koła. Opony 5,50 x 15.

ZAWIESZENIE : Przednie, niezależne. Jeden poprzeczny resor piórowy i amortyzatory hydrauliczne. Zawieszenie tylne na osi wychylnej, jeden resor poprzeczny umieszczony wysoko co daje dobrą stabilizację.



Godła zastępów - „Bobry”.



Chociaż bóbr jest zwierzęciem rzadko spotykanym, to jednak zasługuje na nasz podziw, a conajmniej na zapoznanie się z nim. Bobry są niezmiernie pracowite i wyróżniają się inteligencją o wiele wyższą, niż inne zwierzęta tego rzędu. Dzięki temu wznoszą prawdziwe cuda inżynierskiej techniki.

Pracowitość powinna cechować każdy zastęp i jest obok siły i mądrości niezmiernie doniosłą cechą. Harcerz, który lubi i umie pracować dobrze wyląduje w życiu i co więcej, będzie to zawdzięczał sobie samemu.

Spójrzmy do jakiego dobrobytu doszła Szwajcaria, kraj o roli ubogiej i pozbawiony wszelkich surowców. Zawdzięcza to jedynie i wyłącznie pracowitości swych obywateli. A wszak to właśnie wzbu-

dziło szacunek i poważanie innych narodów.

W chwili grożącego niebezpieczeństwa bobry mają ustalony sygnał alarmowy: jest nim uderzenie płaskiego ogona o powierzchnię wody, co brzmi jak klaśnięcie. W związku z tym można zaprojektować okrzyk zastępu: "Bobry" - klaśnięcie - "Bobry" - klaśnięcie - "Bobry" - trzy rytmiczne klaśnięcia.

--- --

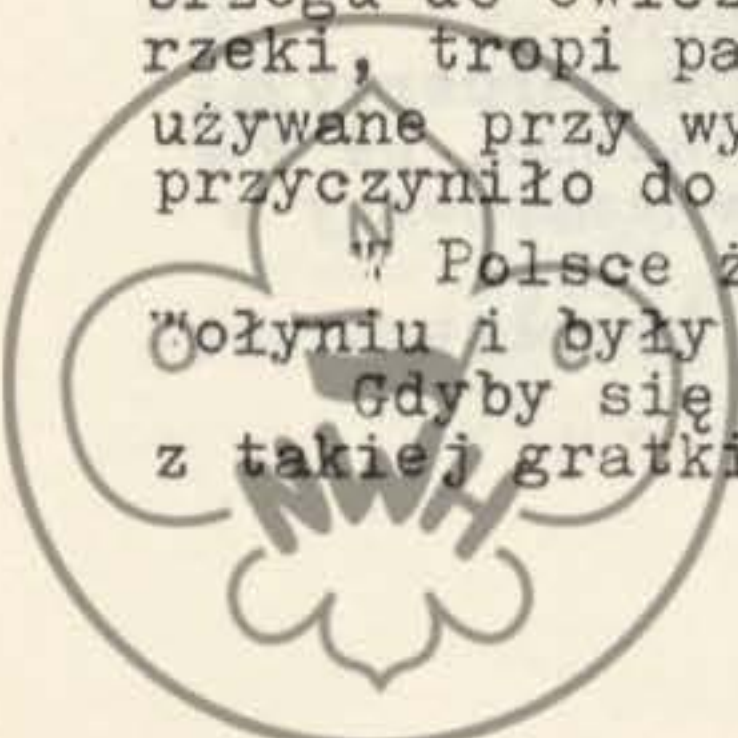
Bóbr jest zwierzęciem rzadko spotykanym, albowiem wymaga spokojnej /niezamieszkałej/ okolicy i dogodnej rzeczki z dużą ilością odpowiednich drzew /osik, topól, olch i wierzb/ w pobliżu jej brzegów. Tak więc z postępem cywilizacji bobry powoli giną i to nawet w Kanadzie.

Wczesną wiosną para dorosłych bobrów wędruje wzdłuż jakiejś rzeczki /a w pływaniu są mistrzami/ i w odpowiednim miejscu zakłada swoje siedlisko, budując t. zw. żeremie. Pierwszą budowlą jest tama na rzeczce, złożona z pni drzewnych, gałęzi i mułu. Posiada ona mały przepływ, który może być powiększony, co daje regulację poziomu szerokiego zalewu, powstałego powyżej tamy. W tym zalewie budują bobry swój domek o kształcie stożkowym w ten sposób, że oba wejścia znajdują się pod wodą, co chroni przed wilkami, niedźwiedziami i rysiami. Jedynie wydry mają możliwość dostania się do wewnątrz, ale są one już mniej groźnym wrogiem. Domek taki ma ze dwa metry wysokości i większa jego część wystaje z wody, umożliwiając wentylację przez wierzch. Zewnętrzna średnica domku wynosi do 5-ciu m. a miejsca mieszkalnego /wewnątrz/ do 2-ch. Miejsce mieszkalne jest powyżej poziomu wody i jest zbudowane na dwóch poziomach: w podłodze niższego są wejścia i tam zwierzątka osuszają się po wejściu, na wyższym natomiast śpią. Wejście - że tak powiem - frontowe jest kręte, natomiast drugie jest proste i służy do wciągania pni drzewnych. Bobry objadają sprowadzone drzewa z kory, a pozostałe pnie wbudowują do tamy, którą trzeba ustawicznie reperować.

Późną wiosną chowa się 3 lub 4 młode bobry, których karmienie sprawia dużo zachodu. Jesienią bobry ścinają zębami pnie drzew /drzewo o średnicy 15 cm. pada w ciągu godziny/ i magazynują je na zimę w najgłębszym miejscu zalewu. Gdy zabraknie drzew przy brzegu, bobry budują kanał, ułatwiający transportowanie pni do rzeki. Najdłuższy znany taki kanał /w Ameryce/ wynosił 210 metrów przy szerokości 1 metra i głębokości ok. 60 cm. Jest to praca zaiste Herkulesowa, do której nie ma żadnych narzędzi pomocniczych. Gdy wszystkie w ten sposób osiągalne drzewa /ale tylko wymienionych na początku gatunków/ zostaną zużyte, bobry wynoszą się z okolicy i szukają nowego miejsca. W zimie bobry przeważnie śpią pod pokrywą lodową, a od czasu do czasu przyciągają pień ze spiżarki na dnie zalewu, aby się posilić.

Pozatym bobry mają miejsce do siesty /często na mrowiskach/ miejsce na brzegu do ćwiczenia skoków do wody. Gdy wiosną samotny bóbr wędruje wzdłuż rzeki, tropi partnera po śladach piżma zostawionych na brzegu. Piżmo jest używane przy wyrobie niektórych perfum. Skóra bobra daje cenne futro, co się przyczyniło do zagłady tych zmyślnych zwierząt.

W Polsce żeremia były nieliczne, znajdowały się na Kresach jak n.p. na Wołyniu i były pod ścisłą ochroną. Za zabicie bobra groziła wysoka grzywna. Gdyby się komu nadarzyła okazja obserwacji bobrów, to powinien skorzystać z takiej gratki.



Kasik zastepowego



Czuj! Czuwaj - wodzu zastępowy!

Mówisz, że jesteś spostrzegawczy. Ciekaw jestem czy zauważyłeś, że ilość członków zastępu "B.G." /powyżej/ rosła z każdym nowym numerem?

"W zeszłym roku" było "nas" pięciu. Zaczęliśmy szukać nowych członków wśród kolegów i znajomych.

Dziś, po obozie, na początku nowego roku harcerskiego nadszedł wreszcie moment, że dzielimy się na dwa zastępy!

Pomyśl, czy podobnej akcji nie mógłbyś zorganizować ze swoim zastępem. Zobaczysz jak dumni będziecie, gdy za rok rozrośnięcie się do dwu zastępów.

"Stare" i "Młode lisy" czy też "stare" i "młode żbiki" - będą mówili w hufcu lub drużynie - a obydwie zastępy to morowe chłopaki, bo z jednego pnia wyrosli!"

Czuwaj!

Stefan:

P.S. Jeśli wysłałeś kartki na Złot w St. Zjednoczonych i Jamboree w Kanadzie - dobrze spełniłeś swój obowiązek zastepowego.



Morowo obozowo (było)



Pamiętasz to pierwsze ognisko? A nocną wartę i alarm?

A, ty czy pamiętasz jak Józek budował wieżę strażniczą, a Antek piekł chleb na patyku?

Ciągle jeszcze opowiadacie sobie pewnie jak to było na obozie. Dlaczego więc nie zebrać się specjalnie na po-obozowym podwieczornym?

Jeden niech zaprosi do swojego domu i przygotuje herbatę czy lemoniadę. Reszta niech przyniesie kanapki i ciastka.

Kiedy? - oczywiście w najbliższą sobotę lub niedzielę, gdy szkoły nie ma!

Sam zaprosz druha Drużynowego, Oboźnego czy też kogoś innego z komendy obozu. W zastępie poszukaj też zdjęć. Może któryś z chłopców prowadził ciekawy notatnik obozowy.

Poszukaj dobrze wszystkiego co się z obozem wiązało. Może jakaś szyszka, sygnałówka, jakaś ozdoba z kory.

Zbierzcie się razem i pogadajcie jak to mo-ro-wo-- o-bo-zo-wo--by-ło!



1^{szy} wyścig harcerski



Zastępy harcerskie w W. Brytanii wyślą listy do Kanady. Stamtąd na wskazane adresy, trzeba je będzie przesłać do St. Zjednoczonych i dalej przez Amerykę Południową, Australię, Nową Zelandię, Francję, Belgię, Niemcy, Szwecję - do Redakcji "Bądź Gotów".

Który list pierwszy obiegnie świat z podpisami conajmniej 50 harcerzy? Szczegółowe zasady wyścigu podane zostaną później. Narazie wiadomo, że w wyścigu może wziąć udział każdy pracujący zastęp harcerzy zarejestrowany w Komendzie Harcerzy na swoim terenie.

Nagrody: Pamiątkowe dyplomy, komplety znaczków z wyścigu, bezpłatna prenumerata "Bądź Gotów"



Od dziś "Kącik Zastępowego" przyjmuje zapisy zastępów do wyścigu. Piszcie na adres "Bądź Gotów". Meldujecie zastęp /nazwa/ z /kraju/ gotowy do wyścigu. Stan /ilość chłopców/ Dokładny adres pocztowy..... Zastępowy /Nazwisko/. Piszcie szybko, by na czas stanąć do wyścigu. Chcielibyśmy rozpocząć wyścig na początek roku 1956.

Gry zastępu

Szkic obozu: Daj każdemu z chłopców kartkę papieru. Patrząc na zegarek /5 minut/ każ narysować szkic obozu, w którym byli w czasie lata. Kto najlepiej.

Okolice obozu: Jak powyżej. Naszkicować okoliczne miasteczka, wsie, ważniejsze punkty terenowe.

Co zabrać: Sporządź na papierze listę rzeczy potrzebnych i nie-potrzebnych na obozie. Każdy chłopiec niech wybierze z tego rzeczy, które uważa, że warto było mieć na obozie.

Mecz w pokoju: gra żywa. Podziel chłopców na dwie grupy. W końcach pokoju narysuj kredą małe kółka. Rozdaj chłopcom po kawałku kredy. Zasad specjalnych nie ma.

Zadanie: postawić w kole przeciwnika krzyż kredą. Na gwizdek /Twój/ wszyscy wracają do swoich pierwotnych stanowisk.

Walka zajęcy: Narysuj na ziemi koło. Dwu chłopców wchodzi do środka, kucają chwytając się rękoma za kostki własnych nóg.

Kostek nie wolno puścić. Kto kogo wyrzuci z koła.



Kalendarzyk historyczny

Li s t o p a d

- 1 1918 Początki wlak polsko-ukraińskich we Lwowie
- 4 1794 Rzeź ludności Pragi przez wojska rosyjskie
- 5 1370 Śmierć Kazimierza Wielkiego
- 11 1918 Objęcie władzy przez Piłsudskiego po powrocie z Magdeburga
- 18 Oblężenie Jasnej Góry przez Szwedów
- 22 1918 Uwolnienie Lwowa z inwazji ukraińskiej
- 26 1855 Śmierć Adama Mickiewicza w Konstantynopolu
- 29 1830 Wybuch powstania Listopadowego

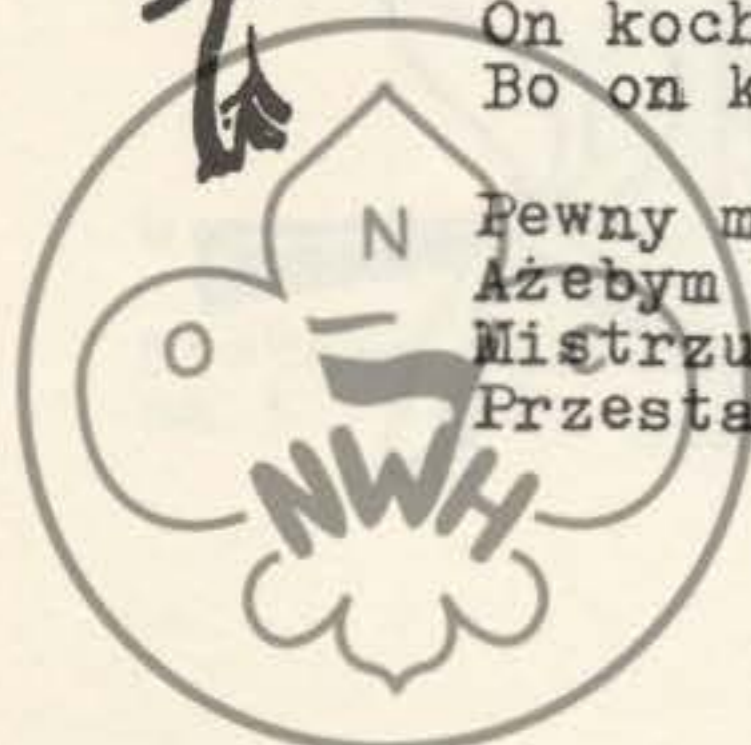
Z ł o t e m y ś l i Adama Mickiewicza.

W ustach jest otwór duszy. Najdroższe balsamy
Prędko zwiędnieją, gdy je często otwieramy.

Czemu Bóg na wzór Siebie stworzył naszą postać ?
Bo sam lepszego wzoru nie mógł nigdzie dostać.

On kocha ludzi? Za cóż od ludzi ucieka ?
Bo on kocha w człowieku ludzkość, nie człowieka.

Pewny mistrz już oddawna i prosi, i radzi,
Ażebym się zaciągnął do jego czeladzi.
Mistrzu, jeśli pragniesz dodać mi ochoty,
Przestań gadać, a pokaż próbkę swej roboty.



WARTA NAD RANEM

/wspomnienie z wycieczki na teren zlotu/

T. Dębski

Gwiazdy świecą coraz słabiej
w tę przedranną cichą porę,
dawno zmlkły chóry żabie,
mgła się wznosi nad jeziorem.

Wśród obozu, cały drżący
z zimna, przysiadł ptak z znika
ba z namiotów snem szumiących
gromka wznosi się muzyka.

Ponad szczyty drzew wlatuje,
wstrząsa przerażonym lasem :
Druch Komendant pochrapuje
melodyjnym kontrabasem.

Obok jęczy ktoś żałośnie,
jak człek brany na tortury,
to znów pędzą w dal rozgłośnie
sopranowe fioritury.

Ktoś pogardził namiotami,
gdzie zwyczajni ludzie drzemią
i rozwiesił się z gratami
między niebem oraz ziemią.

Drżą z przestachu drobne liście
rozłożonych pod nim krzaków,
a on chrapie uroczyście,
bujając się na hamaku.

Władcy ziemi tej, komary,
lotem szybkim i leciuchnym
przedostały się przez szpary
do namiotu, gdzie śpią druhny.

Kłując wprawnie i z pośpiechem,
czując, że wschód słońca bliski:
las odbija setnym echem,
skargi, jęki, wrzaski, piski.

Już się robi całkiem jasno.
Jeszcze jedna chwila krótka,
a wodzowie zgodnie wrzasną
wielkim głosem : - Hej !! Pobudka !

* * *

Harcerze polscy z Chicago biorą liczny udział w pierwszym w U.S. zlocie ZHP w Ameryce, jaki rozpocznie się w Waterloo, Mich., w dniu 9 lipca, a potrwa do 17 bm. Odżyją piękne tradycje zlotów harcerskich w niepodległej Polsce, rozsiądą się namioty zastępów i drużyn, zapłoną ogniska, a wiatr poniesie w michigańskie przestrzenie pieśni, jakich nie słyszano tam od początku świata.

Komendantem zlotu jest harcmistrz Jan Kanty Miska z Chicago. Kto zaś chciałby naszym harcerzom sprawić przyjemność, podkreślając docenianie ich prac wychowawczych dla młodzieży, tak ważnych w czasach zdziczenia i rozpasań różnych band, grasujących i w naszym mieście, niechże wysła gromadom harcerskim na zlocie słowa serdecznych pozdrowień na adres: Polish Boy Scouts Camp, Waterloo, Recreation Area, Chelsea, Mich.

Z okazji zlotu wychodzący w Londynie miesięcznik harcerzy "Bądź gotów" wydał specjalny numer, wypełniony w większości artykułami harcerzy z Chicago.

*Waterloo 1955
1 ZLOT
OKRĘGU ZHP-USA
10-17. VII. 1955
WATERLOO MICH.
Bzdzi
Górowski
Złotowy
Pordobrenski
Wodzisławianin
maszyna
Komenda
Kubik
Mishkowi
Złotowy*

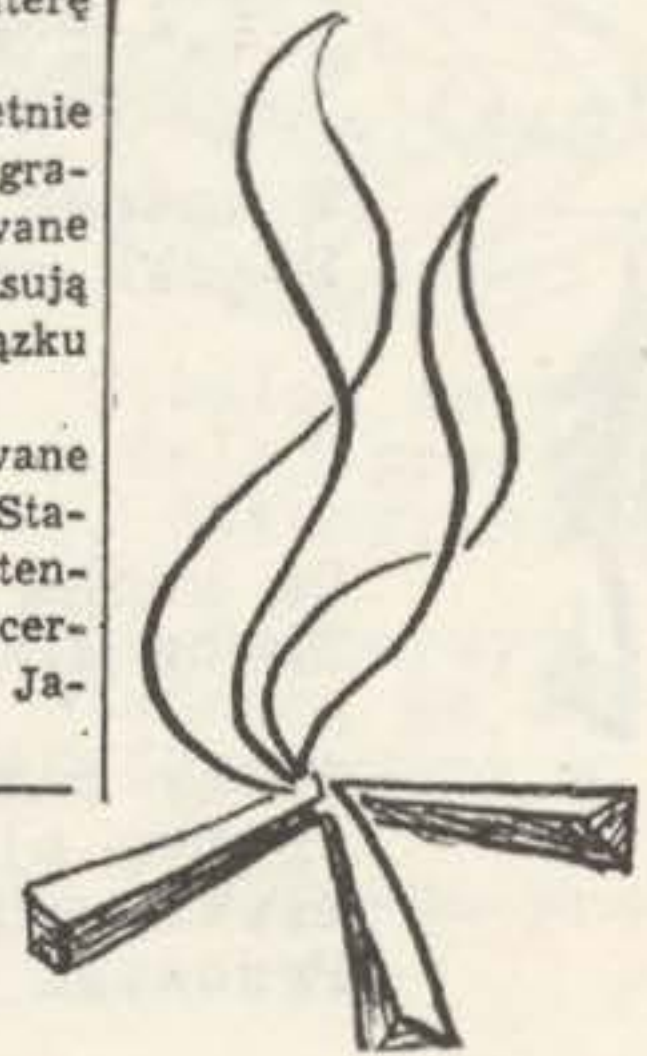
**"Bądź Gotów" —
Miesięcznik Harcerzy**

W związku z odbywającym się obecnie Zlotem Harcerstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych, ukazał się specjalny numer miesięcznika "Bądź Gotów", wydawanego przez Główną Kwaterę Harcerzy w Londynie.

Numer Złotowy został świetnie przygotowany. Opracowanie graficzne pomysłowe i dostosowane do treści artykułów, które opisują prawie wszystkie gałęzie Związku Harcerstwa Polskiego.

Artykuły zostały opracowane przez harcerzy i harcerki z Stanów Zjednoczonych, którzy intensywnie zajmują się pracą harcerską. Rysunki wykonał druh S. Januszewski z Londynu.

Dziennik
Związkowy
16.7.55.



Chicago 8.VII.55



archiwum

Przed pierwszym wzbótem.



Parno, lepko, duszno. "Chodniki", cegły otaczających tawern zdają się promieniować gorącem. Śmiecie i papier tańczą w podmuchach wiatru na nierównym bruku. Oczy pieką od kurzu. Bębenki w uszach wibrują hukami rozklekotanej kolejki. Ulica Division - "Polish Broadway".

Ze szkoły wraca dwóch chłopaków. "Nowo-przybyłych" lub "Dipisów" - zależnie od humoru. Zaczęło im się jakoś mówić o harcerstwie. Jacek - ówik z Palestyny, Michał - wywiadowca z Polski. Nagle pada: "a może byśmy tu założyli harcerstwo?"

Znali jeszcze paru byłych harcerzy. Pierwsza zbiórka odbyła się 24 września 1949 roku. Kreślili wielkie plany. Było to bezpośrednio przed wielkim napływem z Niemiec. Największa bolączka, jak

się "ulegalizować"? Wejść w kontakt z tutejszymi organizacjami Staro Polonijnymi? Szukać jakichś instruktorów?

1 kurs zastępowych

2-0-2, 2-0-2, miga zielone światełko poszukujące interna. Wieczór, półmrok w holu szpitalnym. Przy wejściu rozmawia dwóch harcerzy.

Ludzie wchodzą i wychodzą. Nagle miga im Krzyż Harcerski. Zaczyna się rozmowa. "Ależ to przypadek, myśmy tak dawno szukali instruktora a tu spotykamy samego delegata G.K. na Stany Zjednoczone,"

Hm. Jan Kanty Miska zorganizował Kurs Zastępowych - podwaliny pod przyszły rozwój pracy harcerskiej w Chicago. Hasło zastępu: "Zdobycie nowych członków; założenie drużyny."

z g ł o s z e n i a

"Wszyscy harcerze, starsi harcerze i instruktorzy harcerscy, którzy przybyli różnymi drogami z Polski do Stanów Zjednoczonych, są usilnie proszeni o zgłoszenie swych adresów i ewentualnie telefonów listownie do: HARCMISTRZ JAN K. MISKA, 2323 W. ST., CHICAGO 22, ILL."

- "Właśnie proszę państwa, zgłosiło się tutaj do waszego anonsera dwóch harcerzy, właśnie z tym ... komunikatem. Chcą to drogą radiową porozumieć się ze swoimi kolegami ze Starej Macierzy, z Polski. Myślę że ..."

"Myśmy tu przyszli do Siostry Przełożonej dowiedzieć się czy nie ma w szkole jakichś chłopców z Polski. Widzi Siostra my chcemy tu założyć Polskie Harcerstwo."

n a t r o p i e . . .

- Mhm, Mhm, ... "Słuchaj przymknij się, nie potrzebuje tłumacza."
- "Ten film to i tak "piff-paff, zabili go i uciekli", spójrz na prawo, drugi w trzecim rządzie."
- "Pardon me, are you by any chance Polish?"
- "No! Ukrainian!"

...pierwsza zbiórka drużyny ...

- "Kolejno - odlicz"
- "... 14 - 15 - 16 - 17 "
- "Zastępowi - raport"
- "Zgłaszam Zastęp "Czarnych Zurawi" ..."
- "Zgłaszam Zastęp "Szarych Zurawi" ..."
- "Zgłaszam Zastęp "Białych Zurawi" ..."
"Zurawie" wszyscy - aby upamiętnić pierwszą jednostkę harcerską w Ameryce, "Zastęp Zastępowych Zurawie".
Tak jeszcze niedawno ... A tu już pierwsza zbiórka I D.H. im. Stefana Czarnieckiego. Prowadzi phm. Marian Proszowski. Miejsce - opuszczone piwnica. Czas -



" Po całkowitym porozumieniu się z mną Druh phm. Marian Proszowski zrezygnował na moje ręce z funkcji drużynowego. Zwracam się do wszystkich Druhów z apelem i gorącą swą prośbą o należytą harcerską postawę w służbie naszych Ideałów ..."

Druh phm. Zdzisław P. Kozłowski zapoznał nas z sytuacją - przedstawił plany pracy drużyny.

Niestety nie danym mu było wprowadzić ich w czyn. Przeleżał parę miesięcy w szpitalu; stan zdrowia uniemożliwił mu dalszą pracę.

... n o w y d r u ż y n o w y ...

Już od pierwszego rozkazu nowego drużynowego hm. Stanisława Kusia, wiedzieliśmy czego się spodziewać. Nie było w nim górnolotnych słów, ni oklepanych frazesów. "Konkurs między zastępami", "Zbiórki drużyny", "Służba".

Rozpoczęła się intensywna praca - pierwsze wystąpienie na zewnątrz w paradzie 3-cio majowej na wiosnę 1951 roku. Pierwszy obóz harcerski na terenie Stanów Zjednoczonych.

... n a o b ó z ...

Czerwony autobus mknie żwawo po szosie. Gwar i wesołość maskuje pewne podekscytowanie. Z przodu ulokowała się Komenda: Komendant + Stach i trzej "Zurawie", gospodarz - Andrzej, sekretarz - Jacek, oboźny - Michał.

Zdała poprzez zieloną ścianę drzew miga jezioro - "North lake, Wisconsin".

A więc to już. Pierwszy obóz. Egzamin dojrzałości.

Z piersi wyrwał się hymn drużyny. Zrazu niepewnie, później coraz sprawniej. Wzbił się ponad wierzchołki drzew. Zawisł nad jeziorem:

"Jak młode orły rwą się do lotu - gdy poczują moc i czar swych piór
I wcale nie lękają się grzmotów - ni zionących ogniem chmur..."

ZZZZZZZZ

M. Ryteł phm.

Od redakcji: żałujemy, że z powodu trudności technicznych nie mogliśmy umieścić artykułu Dha Rytle w "amerykańskim" numerze "Bądź Gotów". Obecnie pragniemy naprawić tę stratę.

Równocześnie wyjaśniamy, że opuszczenie nazwisk przy artykułach Dhów: M. Proszowskiego /projekt okładki/ Z. Kobusa /Staroharce na złotym szlaku/ i J. Lubeckiego /A. Małkowski w Stanach Zjednoczonych/ było dziełem "przypadku" które "chodzą" nie tylko po ludziach ale i po redaktorach również. Ignacy.

Pray seidecum ydu
por do wiewu harcerskie
od Ekipy "Jamborowej
Chorągwi Stanów Zjednoczone
wreszcie

Stawo tak
Kudzi ewe.

Druh
Jamboree 27 sierpnia 1951 - 16 -



archiwum

Piękny Pierwszy Zlot Harcerstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych

Na Zlot Przybyli Harcerze Polscy z Różnych Stron Kraju, Aby Uczcić Pięciolecie Tego Patriotycznego Ruchu Młodzieży.

Chicago. (ZPPA). — W niedzielę, 10go lipca odbyła się uroczystość otwarcia I-go Zlotu Harcerzy Polskich zorganizowany w Okręg ZHP. w Stanach Zjednoczonych, — a należących do tej samej organizacji harcerskiej, która 45 lat temu powstała w Polsce w oparciu o wzoru Skautingu Baden-Powelloskiego. Harcerstwo w Polsce nie istnieje, stało się tam ono organizacją młodzieży komunistycznej. Na szczęście poza granicami kraju istnieje nadal Związek Harcerstwa Polskiego, którego władze mieszczą się w Londynie. Drużyny harcerzy i harcerek polskich rozsiane są po całym wolnym świecie. Spora gromadka harcerska istnieje również i pracuje w Stanach Zjednoczonych. Ta oto gromadka zjechała się ze wszystkich stron

Ameryki na Iszy Zlot Harcerstwa Polskiego jaki się odbył w Stanach Zjedn.

W sobotę 9go lipca zaczęły zjeżdżać pierwsze zastępy zlotowe. Kwatermistrzostwo już działało poprzednio, przygotowując teren i dostawy.

Z chwilą gdy zjawili się uczestnicy, można było natychmiast przystąpić do organizacji życia obozowego. Po paru godzinach stanęły już namioty, kuchnie, umywalnie i stoły. Została zorganizowana też kantyna, wydająca posiłki dla gości, zbudowano ołtarzyk, załatwiono znakowanie dróg, prowadzących do obozu zlotowego.

Wspaniały Program Zlotu.

Zlot rozbił namioty w jednym z najpiękniejszych parków stanu Michigan, w rejonie Waterloo Recreation Area w pobliżu miasteczka Chel-

sea, w odległości około 16 mil od Ann Arbor, Mich.

W niedzielę, rano uroczystości otwarcia rozpoczęły się od uroczystej Mszy polowej, odprawionej przez ks. hm. Z. Peszkowskiego. Na pięknej polanie stanęły w ordynku wszystkie podobozy zlotowe, a więc: harcerek, harcerzy, starszych harcerek, Kół Przyjaciół i gości. Całość robiła wręcz imponujące wrażenie.

Po Mszy Św. i kazaniu, — przewodnicząca Okręgu ZHP. w Stanach Zjedn. hm. W. Grycko-Kamieniecka, dokonała otwarcia Zlotu, poczym odbyła się wielka parada harcerska w której wzięli udział wszyscy uczestnicy Zlotu.

Komendantem Zlotu był hm. Jan Kanty Miska z Chicago, obożną podobozy harcerek hm. E. Gieratowa, z New Yorku, — a obożnym hm. J. Sporny z Detroit.

Zlot trwał do niedzieli 17go lipca włącznie. W programie były biegi i pięcioboje harcerskie, pokazy, konkursy i ogniska.

Na zlot przybyło sporo byłych harcerzy i gości, którzy napewno z zadowoleniem będą wspominać miłe chwile spędzone z harcerzami.

Z PRASY

Łódź Polskich Harcerzy Na Falach Ontario Chrzest Pierwszej Żaglówki Pod Nazwą "Vistula"

Toronto, Ont., Kanada — (KW) — Harcerstwo polskie w Toronto przeżyło piękny dzień, kiedy w tych dniach została poświęcona i spuszczonej wodę pierwsza żaglówka harcerska "Vistula".

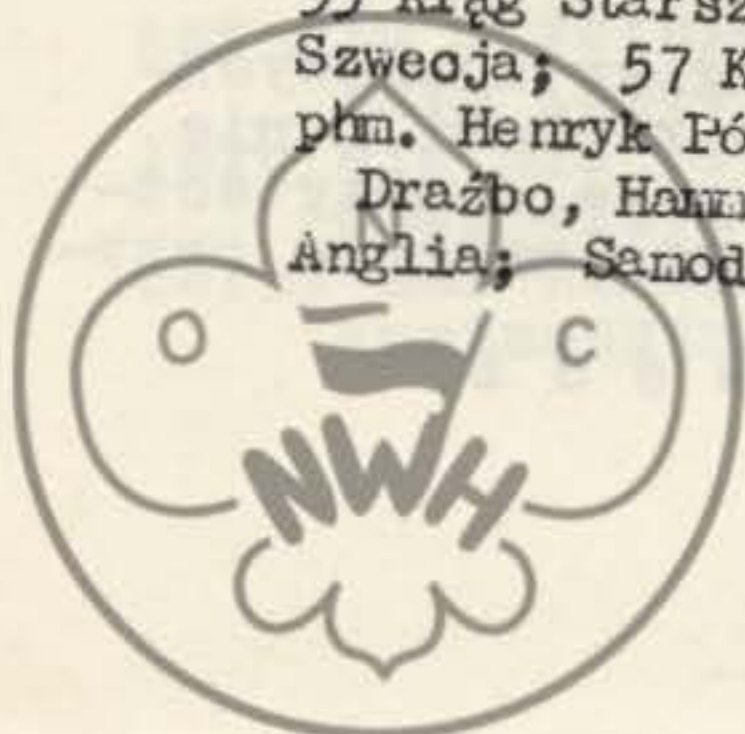
Na brzegu jednej z trzech wysepek położonych przed portem Toronto, zebrała się dość duża ilość harcerek, harcerzy, oraz polskiej publiczności, w okół nowej łodzi. Drużyna harcerzy im. Bolesława Chrobrego zaciągnęła wartę honorową.

Będzie Służyła Do
Hartowania Młodzieży

ZLOT HARCERSKI w U.S.A.

Z uwagi na specjalne znaczenie jakie miał Zlot Harcerski w U.S.A. odbyty latem b.r., podajemy listę pozdrowień nadesłanych na ręce Komendanta Zlotu dh.hm. Jana Kantego Miski:

Przewodniczący ZHP poza granicami Kraju hm. Z. Szadkowski; Kierownik St. Harcerstwa - hm. Jan Prokop; Naczelniczka GKH - hm. E. Andrzejowska; Naczelnik GKH - hm. R. Kaczorowski; wiceprzewodnicząca ZHP - hm. H. Grażyńska; Jerzy Skoryna Lipski - Delegat Zarządu Głównego AK na Meksyk; Sokolstwo Polskie w Ameryce, Okręg II, Chicago; Józef i Jadwiga Hawrylewicz - Chicago; Stary Lis i Stara Sroka, imieniem harcerek i harcerzy z Paryża i okolic; wileńscy Trzynastacy z Anglii, Argentyny, Australii, Kanady i Stanów Zjednoczonych; Kier. Sekcji Zagr. hm. J. Sochański; Czesław J. Baranowski - dawny lwowski harcerz z U.S.A.; Dh. Stanisław Krotkiewski - Lapiduch - Paryż; Komenda Hufca Harcerzy "Warszawa", Londyn; 59 Krąg Starszoharcerski "Podlasie", Geelong-Belmont, Australia; 36 Krąg Starszoharcerski "Morskie Oko", Montreal, Kanada; 3 Krąg Starszoharcerski /korespondencyjny/ - Anglia; 45 Krąg Starszoharcerski Leicester, Anglia; 37 Krąg Starszoharcerski - Derby - Anglia; 22 Krąg Starszoharcerski, Nottingham - Anglia; 58 Krąg Starszoharcerski, Chesterfield, Anglia; hm. Jerzy Wilski, Francja; Krąg Starszoharcerski w Les Ancizes, Francja; 33 Krąg Starszoharcerski, Manchester, Anglia; 6 Krąg Starszoharcerski, Stockholm, Szwecja; 57 Krąg Starszoharcerski, Londyn; Druh i Drużna S.I. Bogdanowicz, Anglia; phm. Henryk Póltorak - New Jersey; phm. w. Karpiński - South Bend, Ind.; Dh. Adam Drażbo, Hammond; phm. Stanisław Nowak, N.Y.; Gromada "Orląt", Hodgemoor Estate, Anglia; Samodzielny Zastęp Harcerzy "Tygrysów", Buenos Aires, Argentyna.





Fot.

J. Ga-
bański

KOLONIA ZUCHOWA HUFCA GDYNIA

Hufiec "Gdynia" organizował w tym roku kolonię zuchową w stacji harcerskiej w Delamere Park w czasie od 30.7.-13.8. Kolonię prowadził phm. F. Maśka przy pomocy szczupłego lecz doskonale dobranego personelu. Zuchy pochodziły z następujących ośrodków: Manchester, Bradford, Huddersfield, Lancaster, Blackburn, London i Delamere.

Stworzono z nich cztery gromady /dwie dziewczynki i dwie chłopców/. Chłopcy przemienili się w "Żołnierzy polskich", dziewczynki zaś wyżywały się w zajęciach cyklu "Krakowianki". Zbiórki cyklowe odbywały się rano, po obiedzie zaś dzieci wyładowywały swą energię w grach ruchowych, turniejach. W wolnych od zajęć chwilach zuchy zdobywały sprawności kolonijne, pisały listy, opalały się i - co czyniły najchętniej - płały przeróżne psikusy przyprawiając biednych wodzów o ból głowy.

Najmilszą częścią dnia były chyba kominki, na których zuchy popisowały się śpiewem, tańcami, deklamacjami a przede wszystkim teatrykiem samorodnym. Dużym powodzeniem cieszył się pociąg kolonijny, zatrzymujący się na stacjach o ciekawych nazwach jak np. Brudne Uszy, czy Załoba za Paznokciami.

Dużym przeżyciem dla dzieci był bieg na gwiazdkę, a szczególnie punkt "Sesamie, otwórz się!" gdzie lampy Aladyna pilnował duch o białym obliczu.

Obrzędy nadania sprawności i gwiazdek pozostaną w pamięci zuchów na długo. W piątek 12.8. zjawił się na kolonii sprawozdawca "Dziennika", który nie tylko zebrał mnóstwo szczegółów o życiu kolonii, ale także nagrał na taśmę rozmowy z uczestnikami oraz piosenki zuchowe dla R.W.E.

Kolonia była dużym sukcesem, do czego przyczyniła się doskonała kuchnia wydająca smaczne posiłki pięć razy dziennie.

Kolonię wizytowali Druh Przewodniczący ZHP., Druh Naczelnik Harcerzy i dh. Komendant Chorągwi.

Przyjacielską wizytę złożyli zuchom dwukrotnie przedstawiciele skautów brytyjskich.

KURS WODZÓW

W drugim tygodniu kolonii odbył się kurs wodzów gromad zuchowych prowadzony przez hm. J. Hebdę. Uczestników - 11. Tworzyli oni "gromadę spod Dewajtisa", tak zwaną od potężnego dęba, pod którym odbył się obrzęd założenia gromady wodzów.

Zajęcia kursowe odbywały się na wesoło. Dużo pieśni, tańców, gier zuchowych - gadania prawie wcale. Wodzowie bowiem zmęczeni byli pracą ze zuchami i nie można ich było bardziej jeszcze nużyć teorią. Połączono więc miłe z pożytecznym. Bawiąc się wodzowie uczyli się nowych rzeczy, które im się napewno przydadzą w późniejszej pracy w gromadach.

W ó d z

Wzurs podharcemistrzowski.



Fot. J. GABAŃSKI.

gały gwiazdy.

A uczestnicy obozu żyli życiem pełnym harcerskim. Czasu na nudzenie się nie było. Program zajęć był bowiem urozmaicony. Czego w nich nie było! Dzień Wielkiej Przygody, dzień po zuchowemu, dzień dobrego uczynku, gra nocna. zbiórki zastępów: terenoznastwo, sygnalizacja, samarytanka, pionierka, no i najmilsze na obozie zajęcia - a więc: skrobanie ziemniaków/nawet komenda w tym udział brała - co za demokracja!/, szorowanie kotłów, noszenie wody i zbieranie drzewa itd. Wieczorem przy ogniskach uczestnicy wyśpiewywali pod niebiosa wrzeszczeli a przede wszystkim dyskutowali na przeróżne tematy, bardzo zajmująco i - co się częściej zdarzało - bardzo długo.

Nastrój na obozie panował bardzo miły - prawdziwie harcerski. Było to cechą charakterystyczną obozu, do czego dopomógł brak t.zw. kapraleszczyzny.

Obóz hufca "Gdynia" przejdzie bowiem do historii jako pierwszy w dziejach harcerstwa, na którym nie było wrzaskliwych komend, nie było "lotnika", nie było karnych raportów ani tym podobnych urozmaiceń. Był natomiast zapał, dobre chęci, współpraca i serdeczne stosunki komendy z uczestnikami w atmosferze wzajemnego zrozumienia.

Uczestnicy obozu tworzyli drużynę "Zarzewie", która dzieliła się na dwa zastępy: "Zniczy" i "Zagwi". Drużynowym był komendant obozu, hm. J. Puchałka, przybocznym - oboźny, natomiast funkcję zastępowych pełnili wszyscy chłopcy po kolei. Hasłem pracy drużyny było: *Facta non verba /czyny nie słowa/*.

Akcję obozu i jego maskotę stanowił Gucio, ubrane w mundurek harcerski stworzonko z drzewa. Podobno miał on wyobrażać oboźnego.

Zajęcia obfitowały w wesołe lub nieoczekiwane epizody. Tak np. Kazio, który się chlubił wspaniałą bródką, przebił podobno barierę dźwięku, gdy waleczne rejterował przed goniącymi go byczkami.

Andrzej był świadkiem wybuchu kuchenki gazowej. Ten sam Andrzej później nieco dał przezornie nura w krzaki, gdy robiąc szkic perspektywiczny w pobliżu wieży radarowej, zauważył przyglądającego się mu podejrzliwie policjanta.

Szczyt harcerskiej zaradności wykazał pewien druh z Edynburga, który zamiast przygotować sobie posiłek sam, przyjął zaproszenie na herbatę do Anglików. Gdy druh Zdzich zjawił się, by przeprowadzić inspekcję biwaku "Szkota", ku swemu zdziwieniu ujrzał go siedzącego na werandzie i pracowicie obżerającego się.

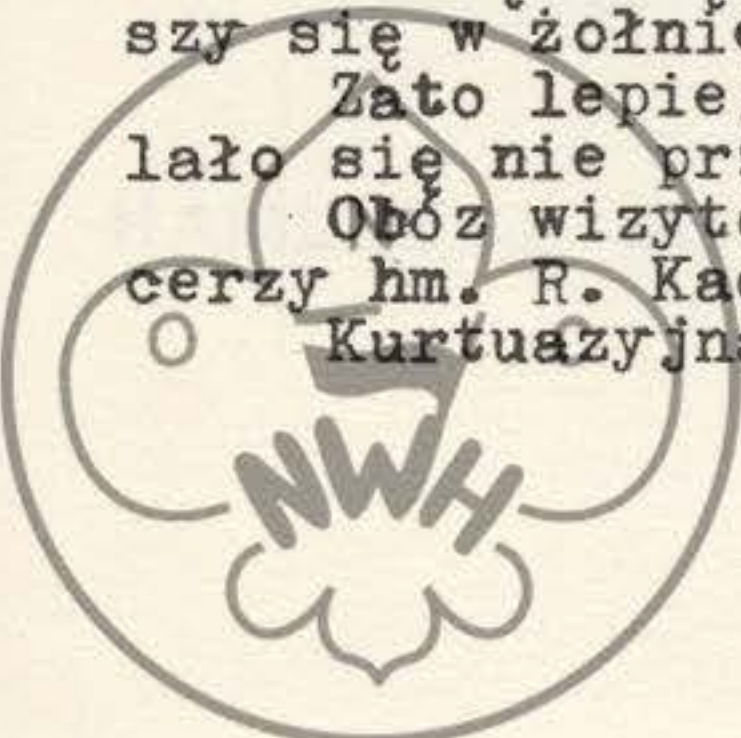
Nie ma obozu bez nocnego alarmu. Ale komendzie "Zarzewia" nocna pobudka nie udała się. Cwaniacy "Znicze" i "Zagwie" nie dali się zaskoczyć. Zweszli, że coś się święci i byli gotowi do akcji, gdy wybiła godzina 0. Przedzierzgnąwszy się w żołnierzy AK i Niemców, harcowali w piękną noc do godziny 3.30 rano.

Zato lepiej powiódł się dzienny alarm, gdy bractwo beztrąsko hasało i opalało się nie przeczuwając niczego. Stawili się na zbiórkę piorunem.

Obóz wizytowali dh. Przewodniczący hm. Z. Szadkowski, dh. Naczelnik Harcerzy hm. R. Kaczorowski i Komendant Chorągwi hm. R. Rzędzian.

Kurtuazyjną wizytę złożyli harcerzom skauci brytyjscy.

Zarzewiak





Wędrownicy na Polesiu. XI.

Wędrownicy Hufca naszego co roku na akcje letnią próbują coś nowego. Wędrowali już na własnych nogach na motocyklach i autostopem. Zwiedzili całą południową Anglię, byli na północy, byli w Walii i dwa razy we Francji. W tym roku wypróbowaliśmy coś kompletnie nowego. Pojechaliśmy na jacht na Norfolk Broads.

Wyprawa ta była pomyslna jako część samodzielna Polesia XI starszo-harcerskiej wyprawy żeglarskiej. Mieliśmy do dyspozycji jacht kabinowy 26 stóp długi ożeglowania **Marconi** i dwie jolki po 21 stóp takiego samego ożeglowania.

Jako skiper wyprawy na początku miałem kilka momentów przykrych. Prawie cała załoga /10 + 1/ byli to nowicjusze. Był tylko Pysiek który miał za sobą pierwszy turnus Polesia XI i był dh. Janc, co kiedyś lata temu pływał po jeziorze Narocz. Obydwaj byli instruktorami i sternikami na jolkach, tak że na początku nie mieliśmy fachowej pomocy na jachcie.

Było źle na pierwszych regatach ogólnych Polesia XI, bo były bardzo trudne warunki i nie dawaliśmy sobie rady: chłopcy jednak siłą a resztę rozumem sprawili że chociaż ostatni ale z fasonem zakończyli regaty.

Załoga bardzo szybko się wyszkoliła tak że już następne dwie regaty jachtowe wygraliśmy z fasonem.

W regatach jolkowych uzyskaliśmy ogólnie drugą lokatę. Załoga zżyła się fenomenalnie i przy końcu grało jak u Kościuszki /tak mówił zawsze dh. Hanc/.

Komenda Polesia XI przyznała naszej obsadzie piękny puchar za najlepszą załogę. Chłopcy z radości wrzucili mnie do wody, ale nie uszło im to na sucho, bo udało mi się dwóch wciągnąć razem do wody.



Stary Jastrząb.

inż. J. Ruśkiewicz

ciąg dalszy ze str.10

INSTALIZACJA ELEKTRYCZNA : System 12 voltowy. Prądnica 130 watów. rozrusznik i akumulator. Aparat zapłonowy składający się z dwóch przerywaczy i automatycznego przyspieszacza zapłonu umieszczony jest na końcu wału karbowego.

INSTRUMENTY : Szybkościomierz, wskaźnik temperatury wody, amperomierz i zegar czasowy.

Jak więc widzicie na rynku międzynarodowym Syrena byłaby powyżną konkurentką dla samochodów takich jak: Fiat 600, Morris Minor, Renault 750, Standard 8, D.K.W. i t.d., ale jest wątpliwe czy Syreny będą eksportowane za granicę, bo produkcja ich nie prześcignie zapotrzebowania krajowego przez ładne parę lat.-

**CZY TWOJA DRUŻYNA NADESŁAŁA
KORESPONDENCJĘ DO BĄDŹ GOTÓW ?**

CZUWAJ !
Inż. Jerzy S. Ruśkiewicz.



archiwum

Bałtyk VI.

"W tym roku, jak i w poprzednich latach, wyruszyła wyprawa morska pod nazwą "Bałtyk VI". Była to już szósta z kolei tego rodzaju impreza St.H./.

Wyprawa odbyła się na wypożyczonym jachcie /10 ton/ od Samopomocy Marynarki "ojejnej". W wyprawie wzięło udział 6 harcerzy, przedstawiciele Radia Wolnej Europy i sternik - kapitan. Wszyscy pełnili służbę załogi, z tym, że oficjalnym kierownikiem wyprawy z ramienia G.K.St.H. był dh. Huppert. Pieczę nad żołądkami ochoczo pełnił dh. hm. I. Płonka.

Wyprawa wyruszyła z Portsmouth do Cherbourg'a /Francja/ o godz. 17.45 przy sprzyjającym wietrze. W nocy wiatr ustał, lecz nad ranem zerwał się tak, że jacht pędził z szybkością 12 węzłów. Była to wspaniała jazda. Każdy zachwycał się "kładzeniem jachtu", jego ślizganiem się po wzburzonym morzu. Każdy był tak zajęty i podniecony żeglowaniem, że nawet nie zwracał uwagi na "lekkie" mdłości, na to, że tam "trochę" był już mokry - no i że prawie cały dzień nic nie jadł.

W Francji "zarzucono" kotwicę około godz. 18-tej. Bardzo nieswojo każdy czuł się na kołyszącym się ładzie.

Po zwiedzeniu ciekawych obiektów, kosztowaniu boskiego nektaru i wysłaniu życzeń znajomym, następnego dnia wieczorem podniesiono kotwicę, przy silnym wietrze, biorąc kierunek na La Havre. Spodziewano się tam dostać w ciągu nocy. Po zmienieniu jednak kursu na wschód wiatr się wzmógł, a do tego silna fala przeciwna do kierunku wiatru zmusiła załogę do wycofania grota w bardzo ciężkich warunkach, a godzinę później do ściągnięcia go. Jacht na fok posuwał się z szybkością około 3 węzłów, tańcząc na bałwanach tak, że nie można było utrzymać się na kojach leżąc. Poza tym wszystko było mokre nawet koje.

Po zwiedzeniu Le Havre, do którego dobiliśmy po południu i po pożegnaniu się z przedstawicielem Radia Wolnej Europy, wyruszone następnego dnia po południu do Fecamp, przy dobrej widoczności i dość dobrym wietrze, który ustał przed samym Fecamp, dokąd przybyliśmy już w nocy i to przy pomocy motoru.

Korzystając z pięknej pogody, załoga urządziła sobie całodzienny piknik na plaży Fecamp, Tam też każdy opalił się na afrykanina.

Z Fecamp powrót do Anglii. Przepiękna pogoda, dobry wiatr, czyste niebo i słońce. Sternik korzystając z tej okazji pogonił swoich majtków, urządzając ćwiczenia "człowiek za burtą", ryfowanie i zrzucanie żagli oraz zwroty.

Do portu wyprawa dobijała w nocy. Cudnie wygląda angielski brzeg oświetlony różnokolorowymi światłami. Urok swój mają też światła wysyłane przez latarnie morskie jak i boje.

Cały drugi tydzień wyprawa odbywała się przy wybrzeżach Anglii i naokoło Isle of Wight. Korzystając z okazji, zachwycało się królewskim jachtem, jednostkami wojennymi oraz tysiącami pięknych jachtów na wodach Cowes, gdzie odbywały się międzynarodowe regaty.

W czasie tego tygodnia odwiedziono wiele portów, zrzucano kotwicę w malowniczych zatokach, gdzie uczestnicy wyprawy kąpali się lub też wychodzili na ląd.

Cóż może być piękniejszego jak plażowanie w słońcu na ślicznym jachcie, przy lekkim wietrze na "gładkim" morzu.

Dlatego też członkowie wyprawy, raz zakosztowawszy morza postanowili następne swoje wakacje spędzić na "Bałtyku VII"."

Karol



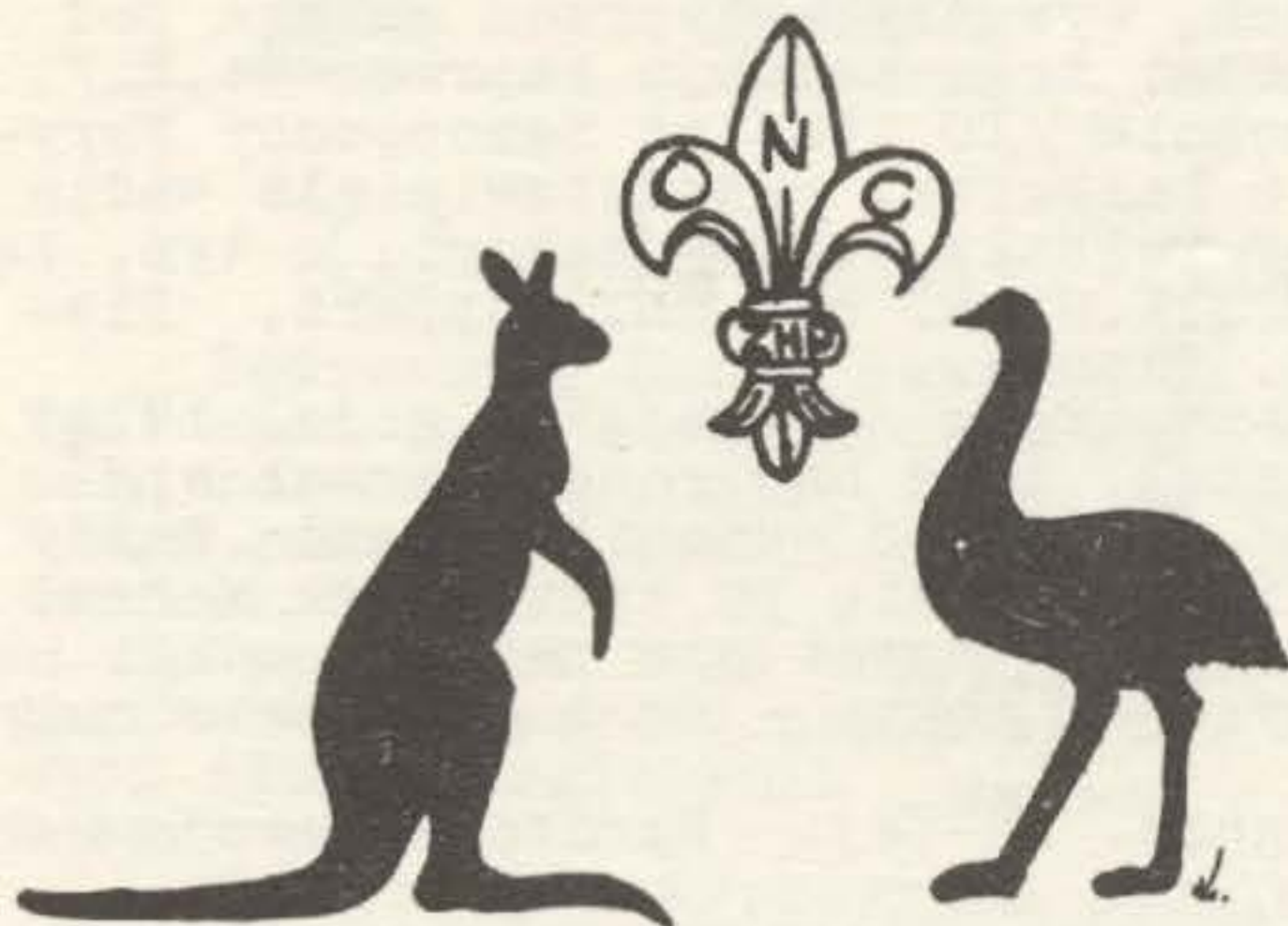
Zdjęcie na okładce przedstawia załogę "Bałtyku" na "Iskrze II."



HAMUJESZ ROZWÓJ PISMA ZALEGAJĄC Z PRENUMERATĄ !

archiwum

Obchód 45^{lecia} Z. H. P. w Brisbane.



Rok obecny to rocznica 45-cio lecia Związku Harcerstwa Polskiego. Czterdzieści-pięć lat mija kiedy Andrzej Małkowski rozpoczął budować fundamenty harcerstwa, które dzisiaj, tu na obczyźnie, reprezentuje na wszystkich krańcach Australii Naszą Ojczyznę.

Nie ma polskiej drużyny harcerskiej w Australii, któraby rocznicy tej nie obchodziła. Do jednych z tych drużyn należy zaliczyć też i drużynę z Brisbane.

Obchód powyższy przypadł w dniu 10 lipca br. a to z tego powodu, iż harcerze obrali za swego Patrona króla historii Polski, z pewnością wie, co to jest w karcie historii naszej.

Władysława Jagiełłę, a kto zna trochę

za wielki dzień zwycięstwa zanotowany jest w karcie historii naszej. Obchód 45-o lecia rozpoczęto uroczystą Mszą św., którą celebrował nasz Kapelan Drużyny Ojciec Myszkowski. Zdziwienie ogarniało wszystkich na widok tak licznej gromady młodzieży, która się garnie pod płaszczyk ZHP.

Widzieliśmy bardzo dużo nowych twarzy: nie zabrakło na tej wspaniałej uroczystości i harcerek a o zuchach to nie będę wspominał, raczej napiszę w przyszłości specjalny artykuł, który napewno zachęci tych rodziców, którzy chłopców swych do gromady jeszcze nie zapisali.

Na mszy św. obecny był poczet sztandarowy, a młodzież harcerska przystąpiła do wspólnej Komunii Świętej, polecając Naczelnictwo ZHP oraz wszystkich instruktorów Bogu Ojcu oraz Naszej Matce Królowej Korony Polskiej. Na zakończenie chór harcerski zaintonował naszą błagalną "Boże coś Polskę".

Po obiedzie dalsza część obchodu urządzona została w Domu Polskim. Młodzież harcerska przygotowała nam pod kierownictwem swych drużynowych bardzo bogaty trzygodzinny program przy kominku harcerskim. Frekwencja dowodzi, iż społeczeństwo polskie w Brisbane bardzo ceni nasz ruch harcerski.

Między innymi należy wspomnieć o Siostrach Nazaretankach, które przybyły pod przewodnictwem Matki Przełożonej Noeli i z okazji trzyletniej pracy nad polskim dzieckiem, młodzież harcerska, która wychowywana jest pod troskliwym okiem Naszych Sióstr, złożyła im podziękowania.

Przy kominku brać harcerska łącznie z bardzo silnie zorganizowaną gromadą zuchową wykazała swą pracę oraz poświęcenie w rolach poważnych i wesołych. Drużna Drużynowa naszkicowała w swej gawędzie dzieje naszego harcerstwa oraz wysiłek jakie harcerstwo podjęło podczas ostatniej wojny z Niemcami dla sprawy dobra Polski. Na uznanie zasługują sobie wszyscy nawet i rodzice, którzy nie szczędzili swej kieszeni na różne wydatki, jakie były związane z urządzeniem obchodu 45-o lecia ZHP.

Pod koniec naszego obchodu przemówiła Matka Przełożona podziwiając młodzież, która naprawdę dała bardzo dużo ze siebie i w swych występach przedstawiła nam skrawek naszej Ukochanej Ojczyzny.

Harcerze przy tej okazji zasyłali zaproszenia do Konwentu Świętej Rodziny z Nazaretu na herbatkę, która się odbyła w miesiącu wrześniu br. w Kalinga. Całość uroczystości obchodu 45-o lecia zakończył krótkim przemówieniem oraz modlitwą O. Hieronim Myszkowski.

Społeczeństwo, które wzięło udział w naszym obchodzie z pewnością nie zapomni tych mile spędzonych chwil, a młodzież będzie czuwać nad swym prawem harcerskim, które jest wytyczną naszej pracy

Sęp z Brisbane.



archiwum

Mój pierwszy obóz.

Był to rok 1933. Na dużej przerwie podchodzi do mnie Stasio: "Wiesz ja sędzę, że dzisiaj coś będzie. Patrz". Rzeczywiście. Pierwsze, ciepłe promienie słońca obudziły świat z zimowego latargu. Park się zielenił, a nawet w sadach różowiły się już pąki jabłoni. Łąki stały okraszone żółtością kwiatów, nad, którymi w błękitnie nieba rozbrzmiewał trzask skowronków. Wiatr zawisł na ustach broniąc ujścia słowom. To był czas, piękny czas, który kusił i podjudzał. Była wiosna. Po piątej i ostatniej lekcji wracam do domu ulicami pełnymi roześmianych, bawiących się w słońcu dzieci. Jest sobota: jutro i następne dwa dni święta. Po południu siedzę na ganku "kując". Patrz Romane, gdy wpada zadyszany Stasiak "A...a...a...-Co."a", mów człowieku, co się stało? "Alarm - rozumiesz - Alarm, prowiant zabrać na dwa dni i "kieszonkowe". Zbiórka o godzinie 15.15. na boisku szkolnym: ty zawiadomisz Romka.

Biegnę do Romka. Jest w domu. Wkładam mundurek harcerski, roluję koc, a w międzyczasie kochane matczyko przygotowuje kanapki, herbatę do termosu itd. Mam jeszcze dużo czasu. Przeglądam i układam zawartości plecaka, przy mocowuję rzemykami menażkę, koc, kij do ręki... i biegiem na plac zbiórki.

Zastaję naszego drużynowego dha H.O. Jerzego Rosiaka /w 1939r.-ksiądz/, przybocznego Jerzego - nazwiska nie pamiętam, zastępowego mego zastępu "Rekinów" dha. wyw. Mieczkowskiego i kilku innych.

O godz. 15.15., stoi drużyna "jak jeden chłop". Ruszamy z "Jak dobrze nam" na ustach. Dzieci biegną za nami, przechodnie przystają na trotuarach, a my śpiewamy "Gdzie strumyk płynie z wolna". W polu, wiatr dmuchnąwszy silniej, pchał się w usta, w nos prężnymi kłębuszkami.

Idę razem ze Stasiem. Wszystkim jest wesoło, a mnie specjalnie, przecież to mój pierwszy z dawna oczekiwany biwak. Po przebyciu mniej więcej 5ciu km. wypoczynek 10-cio minutowy. Stasio siada wygodnie na zielonej, ziębiącej jeszcze trawie - ja na bardzo niewygodnym kamieniu. Czas szybko mija. Powstajemy niechętnie i "marsz". Widzę - Staś jakoś niewłaściwie stawia kroki. Po drugim dłuższym odpoczynku, patrzę, a Staszek idzie "po marynarsku" rozstawiając szeroko nogi. "Co ci jest Stachu?" pytam. "Nic - powiada - otarłem sobie palca" "Jakto - mówię - przy obydwu stopach, tak odrazu?", "A tak przy obydwu". Na trzecim i ostatnim odpoczynku, podchodzi dh. Stanisław do drużynowego i coś mu melduje. Drużynowy uśmiechając się, wzywa sanitariusza, który ze Stachem odchodzi za pobliskie drzewo. Po powrocie, zadowolony Staś mówi mi, że czuje się znacznie lepiej, że "sanitariusz" przyłożył skuteczną masę do jego.... otartych palców..

Dość zmęczeni, wchodzimy w brzeziniowy las, który stał już w listkach, pachnący korą i wilgocią ziemi. Przetkane błękitem nieba korony drzew i gałęzi szumiały cichutko. Oszołomił mnie ten las i zagłuszył swoją pięknnością, aż trzeba było przystanąć trochę, aby nabrać tchu i uspokoić bicie serca.

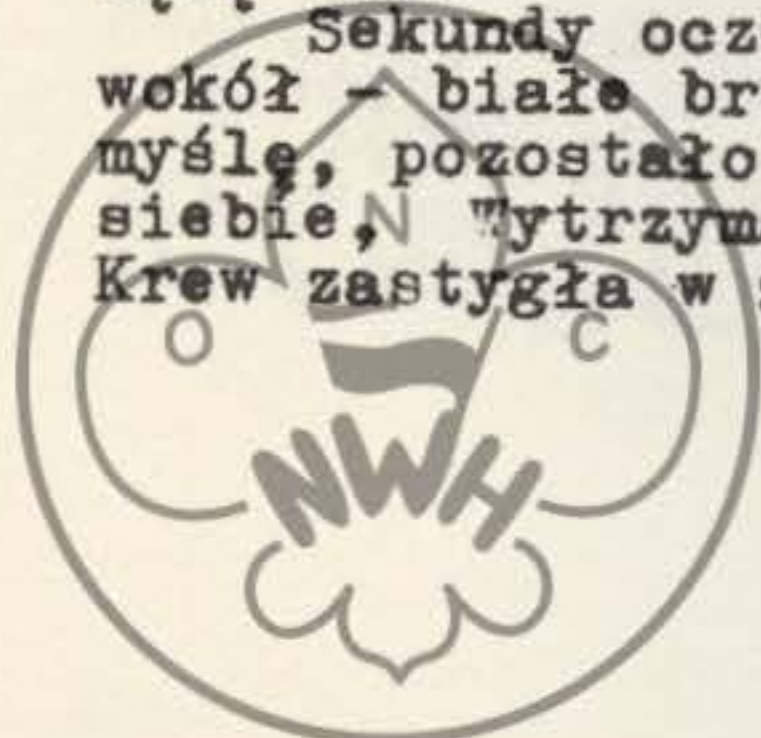
Na ścieżkach przeplatały się cienie, jak sieć misternie wiązana. Na marzenia jednak nie było czasu. Nadchodziła noc i należało "pobudować" szalasy. Kiedy stanęły nasze domy, jakże przyjemnie było z menażką gorącej herbaty w rękę, oprzeć głowę o porytą korę drzewa, zdjąć obuwie i nie odmawiać rozkoszy odpoczynku - nogom.

Po kolacji, dowiedzieliśmy się z odczytanego nam rozkazu, że zastępem służbowym jest zastęp... "Rekinów", który wystawia wartę. Na mnie przypada druga zmiana, tj. od godz. 23 do 1-ej. Cóż zrobić. Zaledwie zdążyłem przymknąć oczy, a już zastępowy zawiadamia o zmianie wartownika

Ciemna noc... las szumi... drżą drzewa i... drzę ze strachu ja. Widzę jakaś w bieli postać coraz bliżej, coraz bliżej podchodzi w moim kierunku. Modlę się do św. Jerzego, ściskając mocniej kij. Od czasu do czasu podnoszę opuszczone powieki i szybkim rzutem oka obejmuję "horyzont". Biała postać znikła - pozostały białe brzozy, pozostał las.

O Matko Boska Częstochowska, św. Antoni Padewski - znowu biała postać wyraźnie posuwa się ku mnie. Przymykam oczy i ...czekam. Obejmuję dwoma rękami kij, mój kochany kij i myślę, że jeśli coś lub ktoś mnie dotknie - będę bił.

Sekundy oczekiwania wydają się godzinami. Otwieram oczy i nic - tylko wokół - białe brzozy. Na moim zegarku wskazówki stoją na 0.40. Chwała Bogu myślę, pozostało mi jeszcze dwadzieścia minut. Jakoś raźniej patrzę przed siebie. Wytrzymałem już półtorej godziny, wytrzymam minuty. "tym ...bum!!! Krew zastygła w żyłach. Strach! Gwiżdżę, krzyczę alarm, że napad na biwak



że strzelają.

"Wybiegają z latarkami w rękę moi przełożeni, wybiega brać harcerska: przeszukujemy cały las. Nie ma nikogo, tylko z pobliskiej wsi odzywa się szczekanie pobudzonych psów. Sprawa "strzału" wyjaśniła się dopiero rano.

Otóż kochanemu Stasiowi /Temu który w czasie marszu otarł sobie ...palce u stóp/ matka do plecaka włożyła "kółko" kaszanki /kto z nas w Polsce nie jadł kaszanki?/. Nasz kochany Stasio, który poza innymi talentami, miał specjalny dar do snu, tak długo spał na jednym boku mając pod głową plecak /z kółkiem kaszanki/ zamiast poduszki, aż zagrzał do tego stopnia zawartość plecaka, że odwracając się na drugi bok, nadusił kaszankę, że trzasnęła powodując trzask. Po odczytaniu wieczorem rozkazu dowiedziałem się że: "Ochotnik" M. Wiśniewski za zakłucie ciszy nocnej został ukarany jedno-godzinną wartą od godz. 24 do leż.

Był to mój pierwszy biwak harcerski, a miałem wówczas 11 lat.

H.R. M. Wiśniewski.

Drogi Druhu Redaktorze!

Szczep w Merlo - Argentyna.

Szczep Harcerski "Orzeł Biały" z Merlo odzywa się po długim milczeniu. Mamy dużo nowych wiadomości, którymi chcemy się podzielić z "Bądź Gotów".

A więc przede wszystkim ze szczerym żalem pożegnaliśmy naszego dotychczasowego "wodza" Dha. K. Swiatochę: który wyjechał do St. Zjednoczonych na stały pobyt. Nowym komendantem został Dh. H.O. Czopko, który z energią zabrał się do pracy.

Pozatym odbyły się dwie akademie, zorganizowane całkowicie przez harcerzy: pierwszą na trzeciego maja, a druga w rocznicę śmierci Marsz. Piłsudskiego. Na akademię trzecio-majową przybył Ks. Kan. Małinowski. Sala była wypełniona rodakami z Aquila Blanca, z Zarządem Związku na czele. Program dzielił się na dwie części: pierwszą oficjalną i drugą, na którą się składały występy Zastępu Szarotek.

Druga akademie, która odbyła się w związku z rocznicą śmierci Marszałka, została zorganizowana przez Dha. Czopkę i zyskała powszechne uznanie. Muszę podkreślić, że dekoracje z prawdziwym talentem wykonała Dhna. Irka Sławińska. Dekoracje te, a szczególnie Belweder, były podziwiane przez wszystkich obecnych.

Braliśmy czynny udział w Dniu Harcerskim z okazji 45 - lecia Z.H.P.w Buenos Aires. Zdjęcia prześlemy przy okazji.

Co do naszej pracy ściśle harcerskiej to:

1/ Według dyrektyw Komendy Z.H.P.- Argentyna, tworzymy gromadę zuchów. Mamy już dwadzieścia zusek i zuszków. Duży odsetek urodzony jest tutaj w Argentynie.

2/ Organizujemy zastęp wędrowników składających się z ośmiu-dziewięciu starszych chłopców. Gdyby wszystko poszło po naszej myśli, to niedługo Szczep nasz składałby się z:

Zastępu "Szarotek"

Zastępu "Orląt Lwowskich"

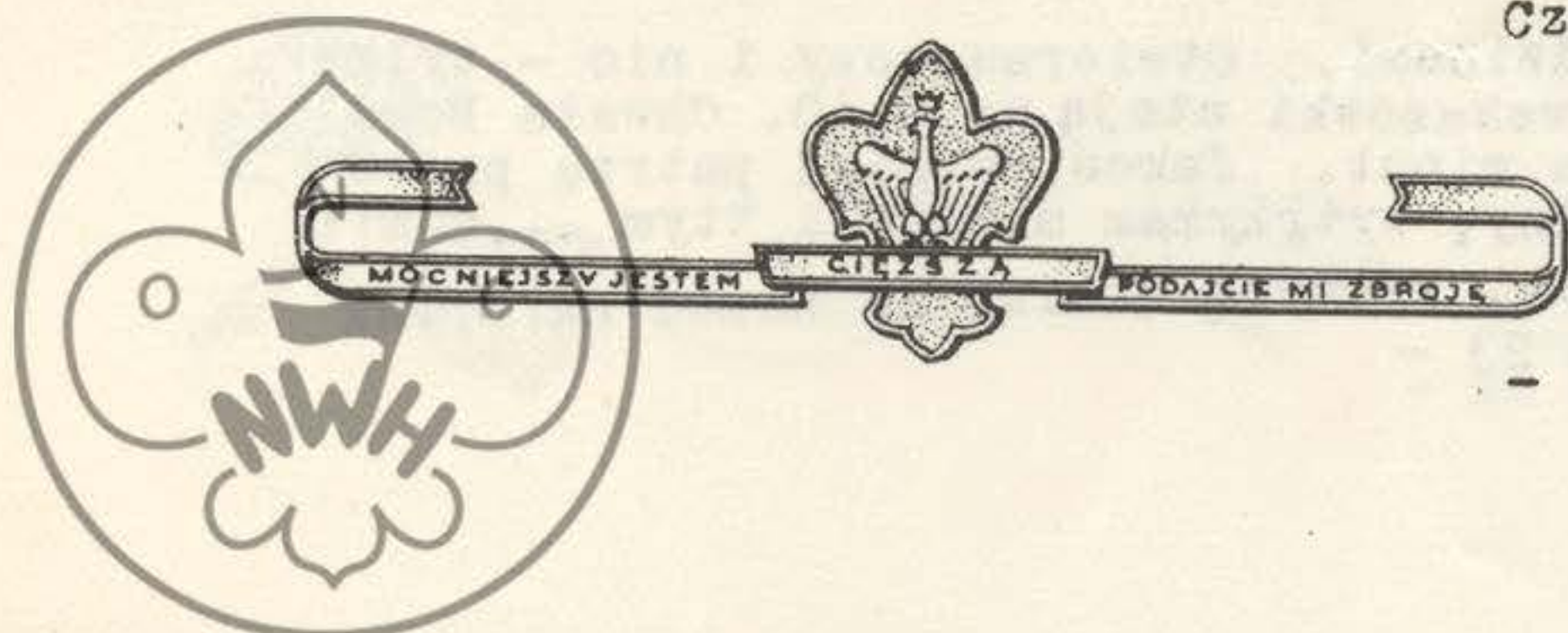
Zastępu Wędrowników i Gromady Zuchów.

3/ Zarząd Związku Polaków w Aquila Blanca ofiarował nam niewykończony pomieszczenie na izbę harcerską. Izbę tę wykończy Szczep we własnym zakresie.

Otrzymujemy "Bądź Gotów" regularnie. Dziękujemy za dobry materiał. Życzymy jak najlepszego rozwoju "Bądź Gotów"

W.J.Kuss

Czuwaj!



Obozy w Kanadzie.



Lato się skończyło i skończyły się beztrudne dni na obozie. Namioty dawno zwinięte, wygasło ostatnie ognisko i umilkł ostatni śpiew. Wieczory zaczynają być chłodne i komarów mniej. Zaczyna się jesień. Siadłem sobie w lesie na pieńku drzewa i wsłuchałem się w ciszę leśną. Gdzieś szczechnął wilk, tam na drzewie puka dzięcioł, wiewiórka mignęła mi wśród gałęzi i znikła w dziungli. Zimno mi się zrobiło i otuliłem się mocniej płaszczem. Zacząłem się wsłuchiwać w te głosy leśne i w pewnym momencie zdawało mi się, że słyszę głos harmonijki pośród innych głosów lasu. Nie, to przywidzenie. Zaczęło się ściemniać.

Znów doszedł mnie głos harmonijki, tym razem wyraźniej. Nie, to nie przywidzenie, ktoś gra na organkach. Począłem słuchać uważnie. To echo uwięzione w konarach drzew, czarodziejskim tchnieniem zwolnione, odezwało się wśród ciszy wieczornej i poczęło snuć dziwną opowieść. Zasiłuchałem się w owo dziwne bajanie. A była to historia polskiego harcerza, który przemierzył swymi stopami rozległą Kanadę wzdłuż i wszerz. Była to historia obozów rozbitych w trzech różnych częściach Kanady, historia zastępu, który powędrował aż na Jamboree i spotkał skautów z całego świata, historia skautów samotnych którzy gdzieś daleko w Yukonie kują rudę srebra czy miedzi ale serca ich biją mocno wraz z sercami innych harcerzy wspólnym rytmem miłości braterskiej. Słuchałem, słuchałem i kręciłem głową z niedowierzaniem. Ależ zaradni są ci harcerze. Kto by to pomyślał. Jeszcze dwa lata temu spali pod pożyczanymi namiotami rozbitymi na wypożyczonym gruncie. A teraz...! No ale posłuchajcie!

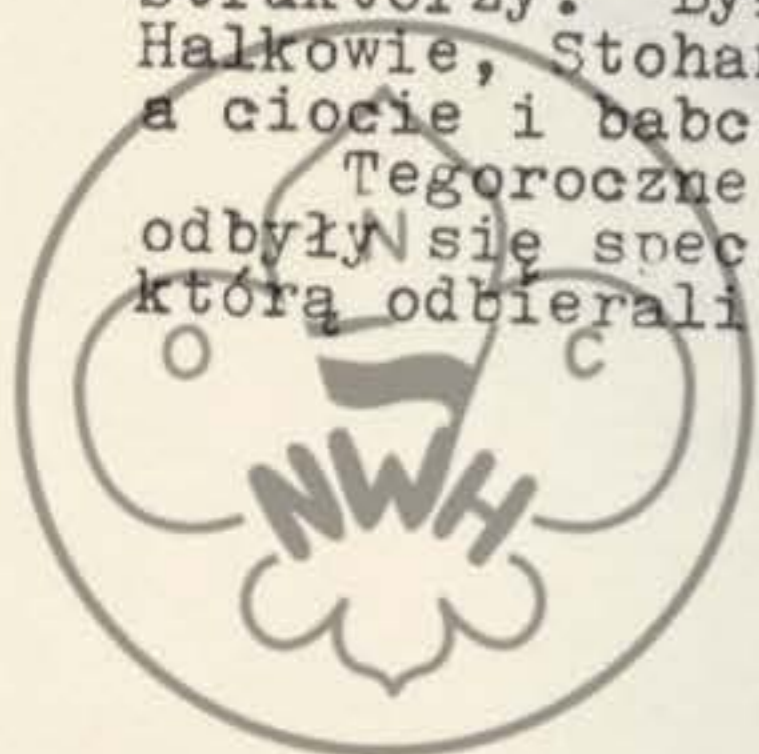
Trzy główne ośrodki harcerzy istnieją w Kanadzie. Jest to Hufiec "Orląta" w Montreal, "Karpaty" rozsiany po całym Ontario i Szczep Edmontoński. Prócz tego, w różnych zakątkach Kanady znajdujemy pojedynczych harcerzy, którzy własnymi rękoma wykuwają swój los w lasach, kopalniach, na farmach.

Harcerze z "Orląt" kupili w tym roku śliczny ośrodek w pobliżu Montreal i tu spędzili 7 tygodni pod namiotami. Pobili rekord obozowania chyba na całym świecie. Druh hm. Bahyrycz uganiał się po obozie jak i w zeszłym roku, komenderował, zarządzał i doglądał. Druh phm. Marian Rożewicz szkolił, straszył, do raportu stawiał, no i oczywiście grał na trąbce! Druh phm. Baryga z pomocą swojej małżonki i dhny Bahyrycz oraz dzielnych wodzów zuchowych, mieli jak zwykle pełne ręce zuchów. Obóz, kolonia i Starówka, wszystko wrzało życiem. A wszystko razem trzymał krótko gromki i groźny dh hm. Michalski.

Okolice? Śliczne? Jak nasze podkarpacie! Jezioro, wzgórza, lasy i cóż więcej nam potrzeba. Dziwicie się, że obóz trwał tylko 7 tygodni! Tam też, w Gnieźnie, tak nazywa się ośrodek a leży nad jeziorem Gopłem, ćwiczył się zastęp reprezentacyjny na Jamboree. A co się wszyscy namartwili, by reprezentacja się udała, a co się dh hm Milej i Wojdan nagłowili i nagałali w ostatnich dniach. Aż strach! No ale o tym potem.

"Karpaty" zbudowały sobie w tym roku swoją własną Stację Harcerską na terenie Barry's Bay. Chyba każdy już zna Barry's Bay. Ludność miejscowa/Kaszubi z pochodzenia/ kochają "naszych harcerzy" i już od kilku lat tłumnie zjeżdżają na ogniska w czasie zjazdów i obozów. W stacji zakwaterowały się w tym roku zuchy i nie im podobno z poważy na nos nie kapało! A nasi harcerze jak się rozpędzili z budowaniem, to i most za jednym zamachem machnęli! Przez błota prowadzi wspaniała grobla do tegorocznego obozu "Karpat". Tak sobie miejsce w tym roku wybrali, że albo do nich łódka, trzeba płynąć albo przez tę groblę. I wyobraźcie sobie, że wytrzymała i jeszcze stoi. Ale się napracowali i napocili "Karpaczycy". A pracowali wszyscy i najwięcej instruktorzy. Była tam cała wiara z Toronto i z okolicy i z Ottawy. Byli Halkowie, Stohandlowie, Czerwiński, Szyryński, Gładki i Więckowski, a mamy, a ciocie i babcie!

Tegoroczne obozy były pod znakiem 45-cio lecia ZHP. W Barry's Bay odbyły się specjalne uroczystości. Defilada harcerzy, harcerek i zuchów, którą odbierali: Przewodniczący Zarządu Okręgu, Delegat Naczelnictwa,



Komendant Chorągwi i Komendantka Harcererek, zgromadziła 270 młodzieży. Wszyscy w mundurach maszerowali /w nogę/ przed władzami harcerskimi. Ognisko uroczyste i zawody sportowe zgromadziły gości z całej okolicy.

Daleko, daleko od Montreal i Toronto, w prowincjach Alberta, Szczep Edmontoński też urządził swój pierwszy obóz i kolonię. Namioty rozbili w odstępach puszczy, nad Flat Lake, na terenie polskiej plebanii. Zuchy ulokowały się w starej plebanii a harcerze poszli w głąb lasu, gdzie powalone olbrzymie drzew napawały przestraczem najodważniejszych nawet.

Nagonili się i napracowali kś. Nagengast, dh Leśniewicz i kś. proboszcz, też były harcerze. Mamusie gotowały i dogadzały. A harcerze i zuchy? Ci przeżywali swój pierwszy obóz. Pierwsza noc pod namiotem, warta w nocy, podchody nocne, nawet te komary i słońce piekące w dzień, ogniska i braterski krąg - wszystko to zostawi niezatarte wrażenie w sercach chłopców. I tu miejscowi farmerzy, Polacy z pochodzenia, przyjeżdżali z daleka, by oczy nacieszyć "Młodą Polską".

Z Edmonton prowadzi szosa na zachód do Alaski. Tą szosą udali się przed kilkoma miesiącami, w kierunku na bezbrzeża zachodnie, nasi dwaj harcerze. Zatrzymali się tam, gdzie 4 miesiące panuje noc a latem słońce nigdy nie zachodzi. Tu, w Yukon Ter. wykuwają sobie swój los dh hm Bolek Hładki a dh Jurek Golas z nieodłączną swoją harmonijką, pisze - dostać tu list to tak jakby dziecko dostało cukierek. A dh Bolek napatoczył się ostatnio na niedźwiedzia Gryzli. Nawiał mu szczęśliwie, ale się strachu najadł co się zowie. U nas dopiero po żniwach a tam już śnieg pada.

Zamyśliłem się na chwilę. Wszędzie można spotkać naszych harcerzy. Na wschodzie, na północy i na dalekim zachodzie, wszędzie słyszy się radosny śpiew naszych chłopców. Gdy wtem doleciało mnie echo nowe - echo rozśpiewanej różnojęzycznej braci skautowej zebranej na 8-ym światowym Jamboree w Niagara on the Lake.

Kapelusze, berety, turbany, czarne, białe i żółte twarze! I tu też słyszę polski język. To zastęp naszych polskich harcerzy pod dowództwem dha Staszka Tkaczewskiego obozuje wraz z innymi narodowościami. Polska flaga powiewa na maszcie i dumnie błyszczą polskie krzyże na mundurach. Mają chłopcy też i stroje narodowe i budzą nimi szaloną sensację! Mają też swoje miejsce wystawowe w namiocie. Jak to się stało? Polacy nie należą do Fiura Międzynarodowego a tu są? To już tajemnica sprytu i obrotności dha Kazika Mileja. Nasi harcerze i harcerki tłumnie odwiedzili Jamboree. Ale dokładniej o tym jak to było na Jamboree, opowiedzą nam uczestnicy innym razem.

A chcecie wiedzieć ile nas było w tym roku po namiotami? Ponad 300. Mieliśmy też kurs Drużynowych i Wodzów Zuchowych. A na przyszły rok będzie nas więcej, zobaczycie!

Z a r z e w i e

Długi Nóż.

Nad wymarłym szkieletów jeziorem
Wśród paproci, złych much i komarów
W krzakach, które zwać trzeba dziś borem,
Staną obóz niewielkich rozmiarów.

Z chłopców dziarskich ten obóz się tworzy,
Oczy błyszczą zapałem i mocą;
Kurs praktyczny - przyszli instruktorzy,
Którzy dniem tu się kształcą i nocą.

Nabierają sił, wiedzy, zdolności,
Aby ruszyć na podbój młodzieży,
Niosąc z sobą zarzewie wolności -
Polska dusza do Polski należy.

Polskie serce dla Polski niech bije
Wśród najmłodszych co kraju nie znają;
Takie cele ten kurs tutaj kryje
I to zadanie oni spełnić mają.

Wiersz " Zarzewie " napisał dh B. Barski na kursie podharc mistrzowskim hufca " Gdynia ".

- 26 -



archiwum

Drużyna z Calonne Ricouart.



Drużyna harcerska im. J. Sobieskiego w Calonne Ricouart, Pas de Calais, urządziła sobie obóz stały, jak w lata ubiegłe namioty swoje rozbiła w lasach HARDELOT-CONDETTE. Udział w nim wzięło 48 harcerzy i zuchów i 3 harcerzy przybyło z Polskiego Liceum w Les Ageux.

Komenda obozu składała się, phm. Marian Krysiak, Kom. Obozu HR. Mazajczyk Al. Oboźny, Instruktorowie, hm. Semba, Hm. Sołtysiak, dz.h. Krotkiewski Stanisław. Phm. Waszczyński, dr.p.p. Chrastek.

Obóz miał charakter wypoczynkowy, lecz objęty programem na stopnie i sprawności harcerskie. Wszystkie zajęcia, oprócz plażowania się i sportu, wy-

korzystano na przygotowanie do stopni przez zajęcia praktyczne.

Wynikiem tego na obozie zdobyto:

Stopień młodzika, 11 chłopców, stopień wywiadowcy, 2 chłopców, stopień ówika 1 chłopiec, stopień H.R. 1 chłopiec.

Sprawności zdobyto,

Trzy pióra-13 harcerzy, kucharza-8 harcerzy, pioniera-3 harcerzy.

Kosztorys obozu wynosił 280 tysięcy frs. Oprócz harcerzy w obozie, przy obozie harcerskim był oddzielny obóz dla gości, gdzie było 36 gości.

Podczas trwania naszego obozu gościliśmy u siebie, Druhny harcerki z Stella Plage, z ks. Hm. Karczewskim na czele, pozatem obóz odwiedzili Przewodniczący ZHP we Francji Druh Kozal, hm. Konieczny Komendant Harcerzy, hm. Jel-ski, p. Dulles, czł. Honorowi. P. Zimny, Mokrzyscy, phm. Staniewski. Gospodarzami obozu byli Prezes K.P.H. Druh Dudziak i Skarbnik K.P.H. Druh Smółka:

Obóz trwał od 16 lipca do 31 lipca. Muszę zaznaczyć, że obóz dał dobre wyniki, czego dowodem jest, że wszyscy powrócili zadowoleni i już marzą o następnym obozie.

Nasza drużyna posiada w tej chwili 48 harcerzy i 24 zuchów, wszyscy dokładnie i regulaminowo umundurowani. Wyrażamy wdzięczność przedewszystkim Komendzie ZHP. we Francji, za pomoc rok rocznie w organizowaniu obozu i za wypożyczenie sprzętu obozowego, bo po każdej akcji letniej przybywają nam nowych harcerzy.

Należy się dodatkowo specjalne podziękowanie i wdzięczność wszystkim harcerzy rodzicom, którzy rozumieją i dodatnio oceniają naszą pracę i w każdej okazji są nam pomocni. Również jesteśmy niezmiernie wdzięczni tym wszystkim, którzy poprzez swoje dary i ofiary, przyczynili się, że polscy harcerze mieli swój własny obóz, a przez co, polskie dziecko spędziło polskie wakacje.

Wszystkim składam serdeczne "Bóg zapłać"

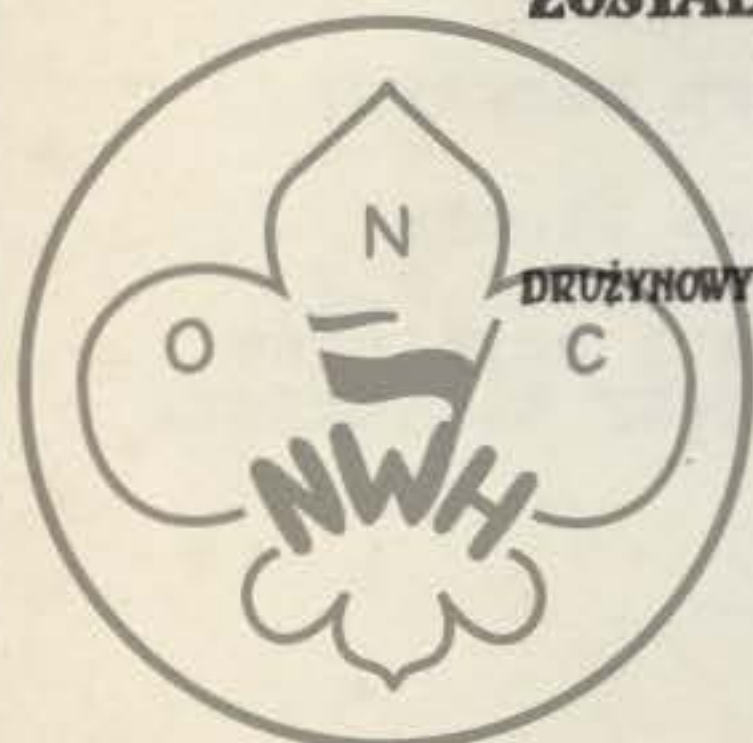
C Z U W A J !



Marian Krysiak
phm drużynowy

**WSZEM I KAŻDEMU z OSOBNĄ WIADOMIĄ SIĘ CZYNI,
ŻE DRUH
SKŁADAJĄC PRYZECZENIE HARCERSKIE W DNIU 19
ZOSTAŁ PRZYJĘTY W POCZET CZŁONKÓW ZWIĄZKU
HARCERSTWA POLSKIEGO**

Zastosuj to
w swej drużynie



INSTRUKTOR
ODB. PRZYJ. 1.



BADŹ

GOTÓW



archiwum



miesięcznik harcerzy wydaje Główna Kwatera Harcerzy
w Londynie 47 Rutland Gate S.W.7.

Adres redakcji i administracji: hm Ignacy Płonka
30 Anson Rd. London N.W.2.

Prenumerata: roczna 9 szylingów, półroczna 5 szylingów
num. pojed. 9 penów lub 2 kupony międzynarod.